

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taltbout, 75009 Paris • 25 sierpnia—août 1974 • Rok wydania XVII • Nr 35 (879) •

LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Mieszkańcy stolicy urlopy wola spędzać poza miastem. Natomiast dla młodzieży mieszkającej daleko od Warszawy wakacje w tym mieście są niemałą atrakcją. Oto grupa młodzieży z Braniewa, przebywająca na koloniach, zwiedza stare Miasto. To już ostatnie dni wakacji. Za kilka bowiem dni rozpocznie się nowy rok szkolny, a wtedy nie będzie czasu na wycieczki.



● 1



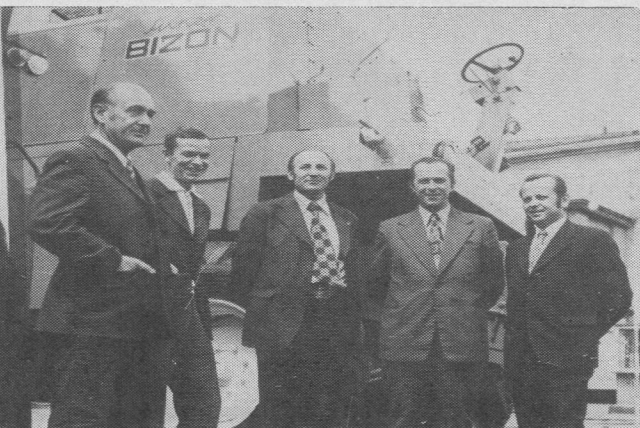
● 2

● 2

Specjalnością Fabryki Urządzeń Budowlanych, najstarszej wytwórni w Koszalinie, są maszyny budowlane na podwoziach samochodowych. Są to m. in. betoniarki samochodowe, żurawie oraz podnośniki montażowe, na które zapotrzebowanie krajowego przemysłu budowlanego nieprzerwanie wzrasta.



● 3



● 3

Kombajn zbożowy „Bizon-Super” to ostatnie osiągnięcie Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku. Kombajn poszukiwany jest nie tylko na polach w Kraju, ale także poza jego granicami. Już 500 sztuk pracuje na polach Danii, Hiszpanii, Iranu, Szwecji, USA i zainteresowanie nim nie maleje. Twórcy „Bizona-Super” (na zdjęciu), za jego opracowanie techniczne i uruchomienie produkcji, otrzymali w tym roku zespołową nagrodę państwową pierwszego stopnia.



● 4



● 5

● 4

Zakłady Urządzeń Klimatyzacyjnych i Automatyki Przemysłu Lekkiego w Łodzi to pierwsza tego typu wytwórnia w Kraju. Budowę rozpoczęto przed dwoma laty, a obecnie większość wydziałów podjęła normalną produkcję. Pierwszą partię wentylatorów dachowych wysłano już do odbiorców.

● 5

Kanał Augustowski, największa atrakcja Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego, przyciąga coraz więcej turystów. Toteż gospodarze starają się uprzyjemnić im pobyt. W Paniewie, które jest ostatnim przystankiem augustowskiej żeglugi, otwarto w tym sezonie stylową karcznię „Strożyn”. Znajdują się w niej dwie obszerne sale: restauracyjna z bufetem oraz kominkowa (na zdjęciu) i trzy pokoje noclegowe dla gości.



● 6

Budowane obecnie w Kraju szpitale otrzymują nie tylko nowoczesne rozwiązania architektoniczne, ale również najnowocześniejsze urządzenia i aparaturę diagnostyczną. Do takich należy szpital powiatowy w Działdowie (woj. olsztyńskie) przekazany niedawno do użytku. Wśród sześciu oddziałów specjalistycznych szpitala jest także oddział intensywnej opieki kardiologicznej.

Fot. CAF

W numerze

W cyklu „ABC Polski” przedstawiamy województwo łódzkie. Na tej ziemi narodził się polski przemysł włókienniczy oraz polska kinematografia **5**

W związku z „Tygodniem Polskim” Polonia belgijska zorganizowała w Charleroi liczne imprezy. Podczas tych siedmiu dni występowały zespoły z Gandawy, Liège, Genk, Mons oraz Eisden **8**

Z okazji Święta Odrodzenia Polski, dnia 22 lipca odbyło się w salonach polskiej Ambasady uroczyste przyjęcie **12**

Na barykadach powstańczego Paryża walczyli również Polacy. W roku 1944, 26 sierpnia Francja była już wolna **14**

Na Forum Polonijnym 1974 spotkali się w Krakowie licznie zaproszeni goście, należący do polonijnej rodziny. Kilka wypowiedzi drukujemy na **15**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Martine, powieść, sport, program telewizyjny i radiowy

Nasza okładka



Janina Wojdanowska z Australii jest oszczepniczką. Na tegorocznych Sportowych Igrzyskach Polonijnych w Krakowie zapalała znicz olimpijski Fot. M. ŚWIDERSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: 824 76-44, 424 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Przybyli do Warszawy z różnych stron świata, różnych krajów i kontynentów. Niektórzy po raz pierwszy, inni byli tu już wielokrotnie. Nie znali się przedtem, choć łączy ich wspólna sprawa, zawód... więcej — zamiłowanie. Są tymi, dla których nauczanie języka polskiego na obczyźnie, krzewienie polskiej kultury stało się pasją ich życia. Nauczyciele z ośrodków polonijnych Francji, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Danii, RFN, Szwecji, Anglii, Nowej Zelandii. Starsi posiadający już wieloletnie doświadczenie pedagogiczne i całkiem młodzi, urodzeni często poza granicami Kraju, którzy dopiero zdobywają pierwsze szlify w zawodzie.

Nauczyciele polskości



P. Maria Martinek otrzymuje z rąk Wiesława Adamskiego, sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia”, dyplom uczestnictwa w kursie dla nauczycieli. Poniżej: p. Jadwiga Specht z Montchanin przyjechała na kurs już po raz drugi. U dołu: p. Halina Kopiasz z Ans koło Liège (z prawej) była na kursie jedyną przedstawicielką Polonii belgijskiej. (Fot. R. DUTKIEWICZ)



esoło i gwarno było tego wieczora w salonach recepcyjnych warszawskiej siedziby Towarzystwa „Polonia” na Krakowskim Przedmieściu. Tego dnia spotkali się tam bowiem uczestnicy wakacyjnego kursu dla nauczycieli polonijnych, kursu, mającego na celu pogłębienie wiedzy o Polsce i jej kulturze (zwłaszcza współczesnej) oraz doskonalenie sprawności językowej i umiejętności metodycznych. Po miesiącu nauki, codziennych zajęciach, przyszedł moment odpężenia. Dyplomy ukończenia kursu wręczył wszystkim uczestnikom sekretarz generalny Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” p. Wiesław Adamski, a czworo spośród nich otrzymało pamiątkowe medale z brązu „Za zasługi w pogłębianiu i utrwalaniu więzi Polonii z Macierzą”. W krótkim przemówieniu p. Wiesław Adamski mówił o poważnym znaczeniu dla Polski pracy nauczycieli ośrodków polonijnych, o tym, że zawsze mogą oni liczyć na pomoc starego Kraju w upowszechnianiu języka i kultury polskiej oraz życzył im wielu sukcesów.

Następnie głos zabierali kolejno przedstawiciele poszczególnych państw. W pełnych wrzeszenia słowach dziękowali za serdeczne przyjęcie Towarzystwu „Polonia”, dziękowali wykładowcom za zapał w przekazywaniu im swej wiedzy, mówili jak wiele skorzystali, ile się nauczyli w czasie kursu i że wiadomości tu zdobyte przyczynią się do przekazania pełniejszego, bardziej wiernego obrazu Polski w ich krajach zamieszkania.

Trzeba zresztą przyznać, iż program kursu był niezwykle bogaty. Obejmował nie tylko zagadnienia metodyki nauczania języka, ale również — a może nawet przede wszystkim — wiele problemów dotyczących współczesnego życia Polski, zachodzących w nim zmian. Umożliwił uczestnikom poznanie najnowszych osiągnięć w dziedzinie kultury: literatury, filmu, teatru, muzyki, sztuk plastycznych. Brali oni udział w spotkaniach z wybitnymi pisarzami, artystami, byli w

Głęboka wymowa liczb

Wielu było tego lata Rodaków w Kraju. Nie tylko, jak co roku dotąd, spędzali tu wakacje, odwiedzali swych krewnych i bliskich, ale z okazji XXX-lecia Polski Ludowej uczestniczyli w wielu imprezach polonijnych — „Forum 74”, Polonijnych Igrzyskach Sportowych, Światowym Festiwalu Zespołów Polonijnych, licznych kursach, plenerach malarskich, koloniach letnich. Wszystkim rzucały się w oczy zmiany, jakie zaszły w ich starej ojczyźnie, szczególnie w ostatnich latach. Bo jak tu nie zauważyć pięknej nowej Trasy Łazienkowskiej w Warszawie, czy wyrosłych w sercu miasta murów Zamku Królewskiego, jak nie wiedzieć o nowym Porcie Północnym, nowych hutach, fabrykach, zakładach pracy, które uruchamiano tak licznie tuż przed lipcowym świętem? Jak nie wzruszyć się podarkiem, jaki Kraj uczynił Polonii, przekazując w pięknie położonym Pułtusk nad Narwią zabytkowy Zamek Biskupów na „Dom Polonii”?

Ten wielki rozmach rozwoju Kraju w ostatnim okresie znajduje również swój wyraz

we wzroście dobrobytu w domach i rodzinach polskich, w wyglądzie miast i ulic, sposobie życia, zamierzeniach i ambicjach ludzi. O tym wszystkim przekonaliśmy się osobiście, odwiedzając ostatnio stary Kraj. Ale wydaje się, że do tych osobistych spostrzeżeń i osobistego obrazu, jaki wywieźliśmy tego roku z Polski, warto dorzucić niektóre liczby, by obraz ten stał się pełniejszy i głębszy.

Pisaliśmy już tutaj o miejscu Polski w świecie, o tym wielkim awansie Polski, jaki nastąpił w minionym trzydziestoleciu. Wspomnijmy więc tylko, że Polska szczyty się dziś czwartym miejscem w światowej produkcji węgla, drugim — w produkcji statków rybackich, trzecim — w produkcji siarki elementarnej. Podczas gdy w 1947 roku poziom dochodu narodowego Polski w przeliczeniu na jednego mieszkańca był około czterokrotnie niższy od notowanego w krajach Europy zachodniej, to w 1970 roku kształtował się już tylko około 2,2 razy niż w tych krajach. Zmieniła się też struktura gospodarki narodowej i udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego wzrósł z 31,8 proc. w 1950 roku do 50,5 proc. obecnie oraz nastąpiła też modernizacja wewnętrznej struktury przemysłu. Oto tylko niektóre aspekty tego dynamicznego rozwoju gospodarczego Polski, który przecież wytycza również dalsze perspektywy rozwoju Kraju.

A jak przeliczyć te globalne dane na prosty rachunek budżetu i sytuacji pracowników i ich rodzin? Jak porównać ich dochody i spożycie z innymi krajami? Ostatni komunikat Głównego Urzędu Statystycznego podaje, że przeciętna miesięczna płaca nominalna netto w gospodarce uspołecznionej w Kraju, przypadająca na jednego zatrudnionego, wyniosła w pierwszym półroczu 1974 roku 3.030 złotych, a więc wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku o 11,9 proc.

W Kraju osiągnięto obecnie stosunkowo wysoki poziom spożycia najbardziej warto-

ciowych artykułów. Oto np. spożycie mięsa w przeliczeniu na jednego mieszkańca osiągnęło w 1973 roku 62,1 kg (wzrost w porównaniu z 1970 r. o 9 kg) — poziom charakterystyczny dla krajów o wyższym niż Polska poziomie ogólnego rozwoju. Spożycie mleka na jednego mieszkańca w Kraju przekracza już poziom osiągnięty we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych, niżej rątomiał kształtuje się spożycie przetworów mlecznych. Wysoki jest też poziom spożycia jaj; poziom spożycia cukru jest wyższy lub zbliżony do poziomu osiągniętego w wysoko rozwiniętych krajach. Spożycie warzyw i owoców znacznie zaś jeszcze odbiega od poziomu notowanego przez kraje wysoko rozwinięte. W ostatnich latach istotnej zmianie w porównaniach międzynarodowych ulega też obraz zaopatrywania ludności w artykuły trwałego użytku.

Przytaczając te wszystkie dane trzeba zwrócić uwagę na wewnętrzną strukturę kształtowania się dochodów poszczególnych grup ludności. W Polsce nie ma rozpiętości dochodów. Według przybliżonych obliczeń, 10 procent gospodarstw domowych w Polsce o najniższych dochodach otrzymuje przeszło 4 proc. łącznych dochodów, zaś 10 procent gospodarstw najzamożniejszych dysponuje 17,5 proc. łącznej sumy dochodów. Stosunek pomiędzy tymi dwiema skrajnymi grupami wynosi więc dla Polski około 1 : 4. Natomiast rozpiętość pomiędzy analogicznymi grupami gospodarstw domowych wynosi w Wielkiej Brytanii około 1 : 12, jeszcze więcej we Francji, nie mówiąc już o krajach rozwijających się. Jeśli idzie więc o podział dochodów, Polska znajduje się w światowej czołówce sprawiedliwego podziału dochodu narodowego.

Wyżej podane liczby mają głęboką wymowę. Gdy się nad nimi zastanowimy, inaczej popatrzymy na obraz Kraju, gdzie za każdym jego wysiłkiem, za każdym jego osiągnięciem, kryje się troska o pomyślność i dobrobyt wszystkich jego mieszkańców.

URSZULA KOZIEROWSKA



Na placu Teatralnym w Warszawie, pod pomnikiem Nike — symbolem walczącej Warszawy oddano 1 sierpnia hołd poległym. Fot. CAF

Warszawski sierpień

Co roku 1 sierpnia, w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, miasto przybiera szczególny wygląd. To społeczeństwo stolicy oddaje hołd swym bohaterom — żołnierzom, poległym na barykadach miasta oraz walczącej wraz z nimi ludności cywilnej. Był to bowiem w 1944 roku bohaterski zryw żołnierzy i społeczeństwa Warszawy, nie mający sobie równego w opinii całego świata. Zryw ten pamiętają wszyscy żyjący do dziś, wówczas walczący warszawiacy, każdy polski patriota. Tłumy mieszkańców Warszawy idą więc 1 sierpnia na cmentarze poległych powstańców, kwiaty, świece i warty honorowe przed tak licznymi w Warszawie tablicami pamiątkowymi, uwieczniającymi bohaterstwo i przelaną krew, przypominają tragiczne sierpniowe dni Warszawy 1944 roku. Wzruszające były, jak od lat już zresztą, dowody pamięci najmłodszych — warszawskich harcerzy, którzy 1 sierpnia z powagą i w skupieniu przed każdym miejscem, poświęconym bohaterską krwią powstańców, zaciągali również warty honorowe. Dla nich to już odległa historia. Znają Warszawę piękną, odbudowaną i nowoczesną. Ale wiedzą, że wśród zabitych i straconych przez oprawców hitlerowskich, byli przed 30 laty i ich rówieśnicy.

Życzenia dla Polski Ludowej na Jej XXX-lecie

W dalszym ciągu nadchodzą jeszcze odpowiedzi na zapytania redakcji czego życzą przyjaciele Polsce na trzydziestolecie Jej nowego bytu państwowego:

**ABY
POLSKA
ROZWIJAŁA
SIĘ
DALEJ**

XXX rocznica wyzwolenia Polski jest okazją do uroczystych obchodów, budzącego podziw rozwoju tego kraju. Naród polski odbudował z ruin miasta i wsi, przestawił gospodarkę kraju z typowo rolniczej na przemysłową, zapewnił Polsce prestiż na arenie międzynarodowej. Zdziematkowany w czasie wojny, a przy tym zawsze kipiący życiem i energią, wykazał on odwagę i upór.

Abym proces tego godnego podziwu rozwoju Polski następował w dalszym ciągu, aby Polska rozwijała się — oto moje życzenia.

Jean-Paul PALEWSKI
Przewodniczący francusko-polskiej
grupy parlamentarnej

**ŻYCZE
DALSZEGO
UMOCNIENIA
PRZYJAŹNI
POLSKO-
FRANCUSKIEJ**

Co można życzyć krajowi, który wybrał socjalistyczną drogę rozwoju i który jednocześnie umacnia swoje dotychczasowe zdobycze?

Zyczę więc nowej Polsce sukcesu w jej rozwoju gospodarczym, który warunkuje stopniową poprawę stopy życiowej pracujących, rozwiązanie problemu mieszkaniowego i postępu we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego.

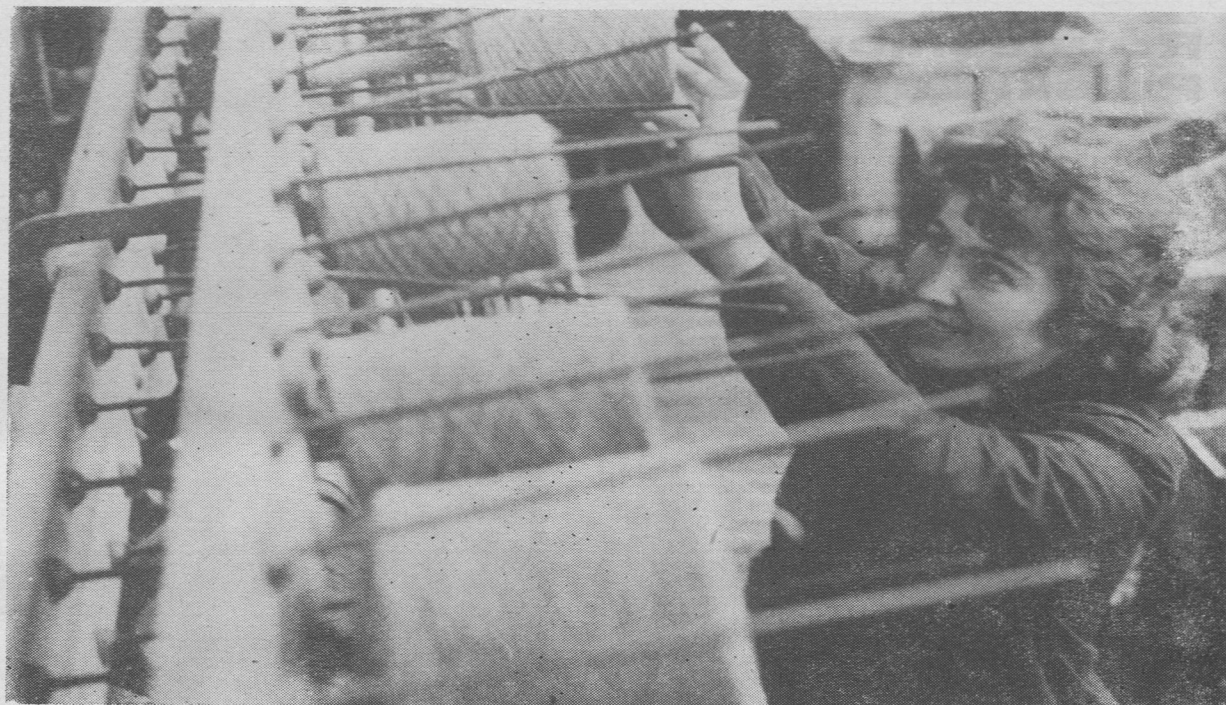
W końcu, nie zapominając, że jestem członkiem prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne”, chciałbym życzyć, aby ta XXX rocznica zbiegła się z dalszym umocnieniem przyjaźni francusko-polskiej. Aby ta przyjaźń tak już przecież mocna dzięki wspólnym długoletnim tradycjom, tak bogata we wspólne karty historii i wspólne losy, rozwinęła się jeszcze bardziej w zakresie wymiany gospodarczej. Aby współpraca francusko-polska na polu techniki, gospodarki, przemysłu, kultury mogła się jeszcze bardziej pogłębić i rozwijać.

Pragnę, aby rok 1975 był właśnie pod tym względem przełomowym.

Robert PONTILLON
Ogólnokrajowy sekretarz Partii Socjalistycznej

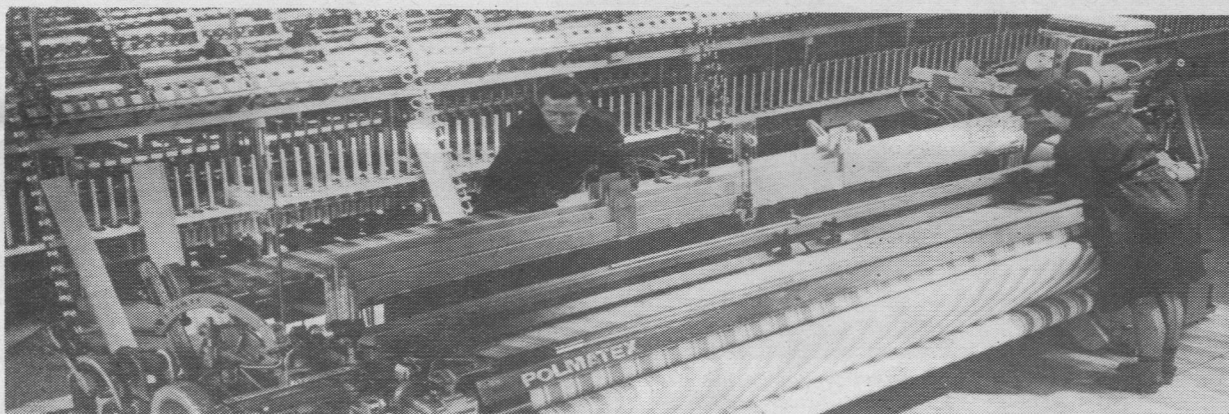
Rok 1825: „Łódź — małe drewniane miasteczko rządowe, od dwóch lat na fabryki rozmaite przeznaczone...”

Rok 1853: „(Łódź) ona w tej epoce przebiegła wszystkie szczeble od najniższego do znakomitej wysokości... sama miejscowość nawet zupełnie uległa przeobrażeniu... nie mamy w całym Kraju miasta, które by tyle co Łódź zawdzięczało przemysłowi...”



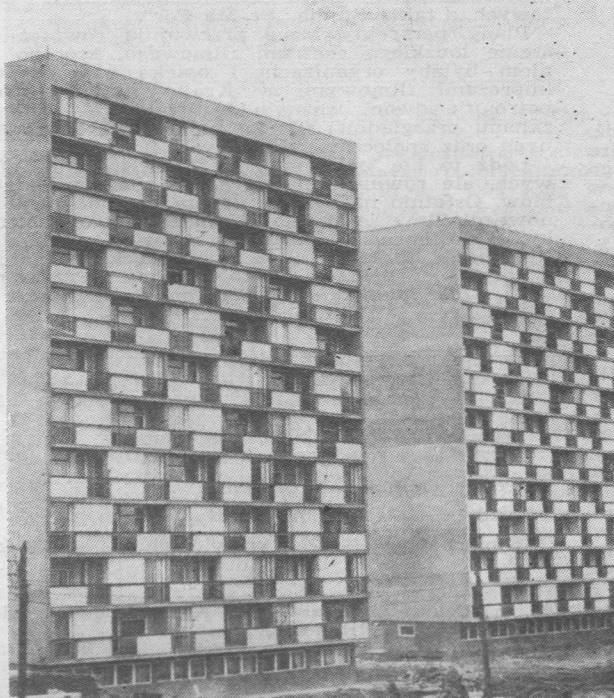
Włókiennictwo łódzkie posiada ponad stuletnią tradycję. W przemyśle tym pracuje ponad 50% kobiet

ŁÓDZKIE



Kierownik stacji doświadczalnej „Wifamy” J. Oituszak oraz tkaczka J. Zóraw kontrolują pracę krosna

Najdłuższa ulica Łodzi — Piotrkowska. Zdjęcie z lewej — część przedwojenna, z prawej — nowoczesna



Polski Manchester

Tradycje przemysłowe miasta liczą półtora wieku. Rozwinął się tu zwłaszcza przemysł włókienniczy. Po II wojnie światowej, kiedy każde polskie miasto zaczynało żyć od początku, również co do łódzkiego przemysłu wysunięto pewne sugestie. Jedni mówili — zerwać z tradycją włókienniczą, to nie jest przyszłość nowoczesnego miasta. Inni byli zdania, że należy wykorzystać możliwości kadrowe oraz ową kulturę tkacką istniejącą tu od przeszło stu lat. Zwyciężyło drugie stanowisko, tak więc nazwa polski Manchester znowu zaczęła obowiązywać.

W związku z rozwijaniem się i modernizacją przemysłu włókienniczego rośnie ciągle terytorium Łódzkiej Aglomeracji Miejskiej, w skład której wchodzi oprócz Łodzi, Zgierz, Pabianice, Konstantynów i Tuszyn. Właśnie w Łodzi znajduje się ośrodek przemysłowy branży włókienniczej, odzieżowej i dziewiarskiej. Wszystkie zakłady tego typu, a powstało ich po wojnie 28, pracują na nowoczesnym sprzęcie, bez którego nie byłoby możliwe różnorodne wzory ani wysoka jakość tkanin.

Osiągnięcia w opracowaniu nowych technologii ma łódzkie Centralne Laboratorium Przemysłu Bawełnianego, którego kolekcja zawiera już ponad 4 tys. różnych wzorów tkanin. Na terenie Łodzi znajduje się 18 placówek badawczo-naukowych, np. Instytut Włókien Sztucznych i Syntetycznych, który obecnie pracuje nad polską ciśnieniową maszyną przędzalniczą.

Co roku do wielkiej rodziny fabryk włókienniczych lub odzieżowych dochodzi jeden zakład. W bieżącym roku trwają roboty wykończeniowe w dwóch zakładach: tekstylno-konfekcyjnym „Teofilów” i tkanin obciowych „Vera”.

Łódź należy do najbardziej zaludnionych miast w Polsce, na 1 km kw. przypada 3,5 tys. osób. A poziom uprzemysłowienia charakteryzuje wskaźnik określający liczbę zatrudnionych osób w przemyśle, jest on bardzo wysoki, wyższy mają tylko Katowice i Wrocław. Większość mieszkańców Łodzi pracuje w branży włókienniczej i chociaż bezpowrotnie minęły czasy, kiedy śpiewano: ...przędniczki siedzą, jak anioł dziewczynki, przędą sobie, przędą jedwabne niteczki... to jednak wydaje się ta piosenka aktualna, właśnie w tym mieście, w którym wiele kobiet jest z zawodu tkaczką lub prządka.

Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

Rówieśnicy Polski Ludowej

W Łódzkich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Pierwsza” pracuje 25 osób urodzonych w roku 1944. Zajmują różne stanowiska. Do grupy tych młodych należy Edmund Paradowski, który jako jeden z najlepszych drukarzy w zakładzie został wytypowany do Technikum dla Przewodzących Robotników. Nauka daje mu wiele satysfakcji, a dobre wyniki w technikum tak go zmotywowały, że zamierza po zrobieniu matury studiować. — Po pierwszym semestrze średnia moich ocen wynosi 4,8 (prawie bardzo dobrze — w Polsce najwyższą oceną jest 5) — mówi z dumą pan Edmund. — Skoro stanąłem przed szansą zdobycia w skróconym czasie matury, nie mogę szansy tej zmarnować. Przed południem chodzę do szkoły, po obiedzie zajmuję się domem, synem i nauką. Zostaje jeszcze trochę wolnego czasu na telewizję...

Teresę Papaj znają w zakładzie wszyscy, niektórzy może nawet jej zazdroszczą — taka młoda, a tak szybko awansowała. Jako absolwentka wydziału włókienniczego Politechniki Łódzkiej dała się poznać jako sumienny pracownik na stanowisku zastępcy kierownika wydziału apretury, skąd przeniesiono ją wkrótce do laboratorium, którym kieruje. Ona sama tak mówi o pierwszym okresie swojej pracy w zakładzie: — Przed trzymianową pracą bronią się wszyscy absolwenci wydziału włókienniczego, szczególnie kobiety... Ja jednak pozostałam... Nie żałuję, że zaczęłam od trzeciej zmiany na trudnym oddziale. Dzięki temu mogłam poznać wszystko od podstaw. Dotychczasowa moja praca przebiega bez jednego konfliktu, co wydaje się niektórym dziwne, a co spowodowało, że przywiązałam się do zakładu i do ludzi.

Łódź przemysłowa posiada młodą załogę, wśród której spotkać można wielu takich pracowników jak Edmund i Teresa.



W Radomsku znajduje się nowoczesna Fabryka Mebli Giętych. Oto jedna z ulic tego miasteczka



Niezwykłe przygody misia Coralgola cieszą się popularnością zarówno wśród dzieci w Polsce jak i we Francji

Łódzka fabryka snów

Polskie Hollywood, tak chyba można nazwać Łódź, jako że znajduje się tutaj szereg instytucji, które tworzą „filmową” atmosferę miasta i czynią z niego ową przysłowiową „fabrykę snów”. To właśnie w Łodzi powstała dotąd połowa polskich filmów fabularnych dla kina i telewizji oraz 25% dotychczasowego dorobku w zakresie krótkiego metrażu.

Od przeszło 20 lat Łódź specjalizuje się w dziedzinie filmu. Ale na stworzeniu filmowego klimatu miasta zaważyła praca takich placówek, jak: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Oświatowych, a także Studio Małych Form Animowanych „Se-Ma-For”. Wiele do powiedzenia ma Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna, gdzie pierwsze próby filmowe podejmują studenci — przyszli pracownicy twórcy polskiego filmu. Należy również w tym miejscu wspomnieć o rozwoju teoretycznej myśli filmowej na Uniwersytecie Łódzkim.

Bardzo ważnym elementem wkładu Łodzi w rozwój polskiej kinematografii są już konkretne rozwiązania technologiczne, zrodzone na tym właśnie terenie. Niezmiernie potrzebna okazała się tu pomoc inżynierów i techników, zatrudnionych we wszystkich wytwórniach i instytucjach łódzkich. Oto na przykład w wyniku współpracy Wytwórni Filmów Fabularnych i Centralnego Laboratorium Optycznego powstała laboratoria do kopiowania addytywnego w procesie obróbki filmów barwnych. Urządzenie to stwarza możliwości kopiowania filmów metodą o wiele ekonomiczniejszą niż znana dotychczas, amerykańska. I tak Łódź stała się jednym z największych skupisk w Kra-

ju specjalistów różnych branż w zakresie kinematografii.

W związku z tym, w latach 1976—1985 planuje się modernizację Wytwórni Filmów Fabularnych i Oświatowych, a także Studia „Se-Ma-For”.

Plany perspektywiczne przewidują również stworzenie łódzkiego centrum filmowego, którego zadaniem byłaby organizacja i opieka nad wiodącymi imprezami filmowymi w Kraju. Aktualnie miasto patronuje dwóm ważnym festiwalom — ogólnopolskiemu przeglądowi filmów naukowych i dydaktycznych oraz społeczno-politycznych.

Łódź to nie tylko miejsce pracy instytucji filmowych, ale również miejsce zdjęć wielu polskich filmów. Ostatnio na ulicach miasta kręcono plenery do nowego filmu Andrzeja Wajdy „Ziemia obiecana”, której scenariusz oparto na powieści Władysława Reymonta. Na kilku ulicach w związku ze zdjęciami wstrzymano ruch. Co na to łodzianie? Przyzwyczaili się, wszak mieszkają w polskim Hollywood i sami często grają w filmach jako statyści.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Powierzchnia — 17 097 km kw.
Ludność — 1 673,7 tys.
Stolica — Łódź, powierzchnia — 953 km kw., ludność 116 tys.

Największe miasta: Łódź, Kutno, Łowicz, Sie-radz, Wieluń, Radomsko

Pogodna jesień w Łodzi

Łódzcy gospodarze dbają również o seniorów swego województwa. W lipcu tego roku został oddany do użytku w nowym osiedlu mieszkaniowym Zarzew w Łodzi pierwszy w Kraju dom dla osób starszych. Jest to 11-kondygnacyjny budynek, który został specjalnie zaprojektowany i zbudowany przez Robotniczą Spółdzielnię Mieszkaniową „Bawełna” z myślą o ludziach, którzy ukończyli 70 rok życia. W 130 mieszkaniach zamieszkują starsze małżeństwa oraz osoby samotne wymagające opieki. Wszystkie mieszkania są wyposażone w urządzenia alarmowe, które zostały zainstalowane w kuchni lub w łazience. Przez całą dobę trwa dyżur pielęgniarski, a trzy razy w tygodniu przyjmuje lekarz.

Całe ostatnie piętro wieżowca przeznaczone jest na rekreację i wypoczynek. Tu mieszkańcy mogą spędzić czas przy telewizji, książce, rozmowie z sąsiadami. Do dyspozycji oddany jest również taras z leżakami, skąd rozciąga się piękny widok na całe osiedle. Na parterze z kolei znajdują się pokoje hobbistów oraz „dom dziennego pobytu”, gdzie starsi mieszkańcy osiedla Zarzew mogą korzystać z posiłków i opieki lekarskiej.

Dom ten jest pierwszym domem tego typu. Ale już niebawem spółdzielnia „Bawełna” rozpocznie budowę następnych domów „pogodnej jesieni”.

Wycinanki z Opoczna

Sztuka ziemi łódzkiej znana jest klientom sklepów Cepelii, a zwłaszcza łowickie pasiaki, hafty, koronki z Opoczna czy bibułkowe kwiaty zawsze znajdują nabywców.

Katarzyna Wróbel jest tkaczką i wycinankarką bardzo popularną w swoim opoczyńskim powiecie. Sztuki tej nauczyła się od swojej matki jako kilkunastoletnia dziewczyna. Sama tak mówi o sobie: „...Był zwyczaj przed wojną, że przez całą zimę kobiety chodziły z kądzielą na prządki. Jak chodziliśmy z kądzielą, to sąsiadki mi przędły, a ja im wycinałam, bo bardzo się im moje wycinanki podobały”.

Wycinanki pani Katarzyny spodobały się nie tylko w jej rodzinnej wsi. Jej prace zdobią sale wystawowe w Warszawie, Krakowie, Kielcach. Przed rokiem wycinankarka gościła w Holandii w czasie Dni Kultury Polskiej, gdzie demonstrowała swe umiejętności.

Jej wycinanki są oryginalne, przeważnie jednobarwne, w formie kwadratów z wpisanymi doń lalkami i kogutkami.

Kiedy zawiedzie matka-natura

Województwo łódzkie to nie tylko zagłębie polskiego włókiennictwa, ale również region, w którym rozwijają się inne gałęzie przemysłu.

W marcu 1945 roku uruchomiono 102 zakłady przemysłowe, obecnie oprócz starych zakładów pracuje 1390, które wybudowane zostały już po wojnie. Nierzadko właśnie one rozpoczynają w Łódzkiem nową, nie znaną do tej pory produkcję. Zakłady te dzisiaj tak są wkomponowane w mapę przemysłową regionu, iż wydaje się, że zawsze tu były. Obok fabryk włókienniczych powstały fabryki transformatorów i aparatury trakcyjnej, kotłów i radiatorów, zakłady sprzętu motoryzacyjnego, radiowe. Każde większe miasto w województwie produkuje artykuły zabezpieczające rynek całego Kraju. Np. w Pabianicach pracuje Fabryka Żarówek „Polam”, Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”, Fabryka Papieru, Zakłady Narzędzi „Pofana”; w Piotrkowie Trybunalskim produkuje się maszyny górnicze, w Radomsku meble gięte, w Kutnie podzespoły radiowe. Można by tak wymieniać długo aż skończyłaby się lista miast i miasteczek regionu.

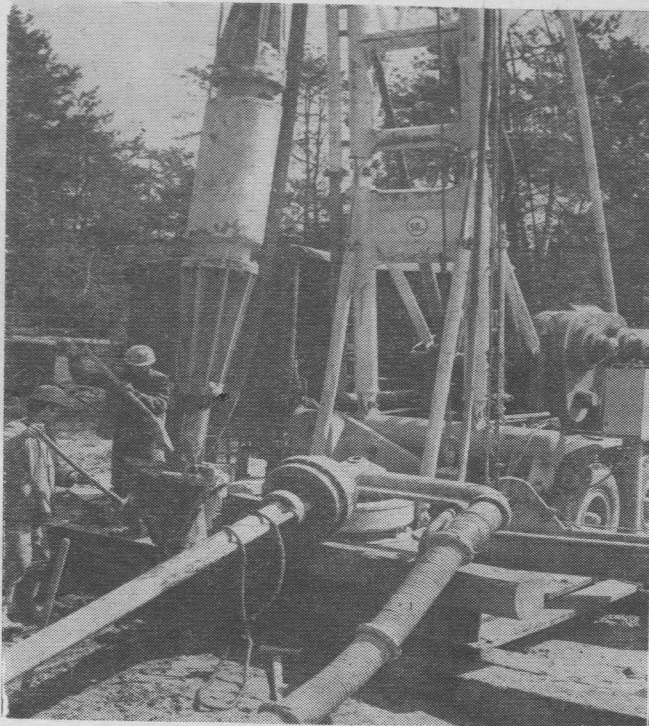
Ale także rolnictwo nie pozostaje w tyle, bo chociaż natura wyposażała te tereny w gleby trudne pod uprawę, a na dodatek jest tu niewiele opadów, to zbiory żyta, roślin oleistych czy ziemniaków są nie gorsze od przeciętnych. Jest tu 1260 tys. hektarów użytków rolnych i ogromna większość, bo 96% znajduje się w rękach indywidualnych rolników. Rolnictwo łódzkie postawiło na specjalizację i tak np. w powiecie wieluńskim 324 gospodarstwa zajmują się hodowlą bydła i trzody.

Przeszło 60% gleb na tym terenie jest III i IV klasy, bogactwa mineralne też niewielkie, jedynie największą wartość gospodarczą mają łączycielskie rudy żelaza i piaski kwarcowe z Białej Góry oraz wapienie sulejowskie i działoszyńskie służące do produkcji wapna, cementu, kredy.

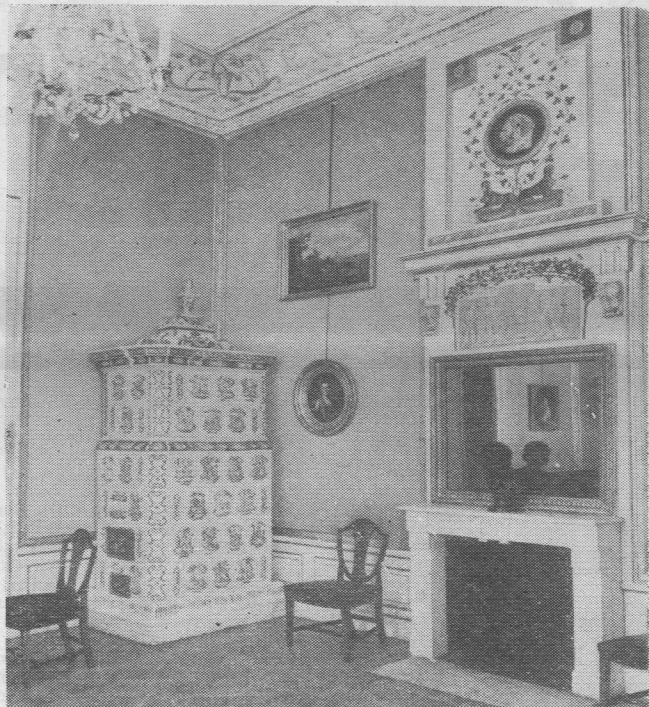
Dlatego też to co na tej ziemi wybudowano — nowoczesne fabryki, osiedla mieszkaniowe, teatry, kina, ośrodki rekreacyjne — ludzie zawdzięczają tylko sobie. Bo kiedy matka-natura zawiodła, własnymi rękami stworzyli obraz swojego regionu.



W budynku mieści się Wydział Biologii i Nauki o Ziemi



Centrum zagłębia węgla brunatnego to rejon Bełchatowa



Barokowe wnętrze pałacu w Nieborowie ma dwieście lat

Łódź a été une ville champignon par excellence. Quand, au siècle dernier, on y arrêta la localisation de fabriques de textiles pensait-on que ce lieu sans couleur allait devenir le centre de la filature en Pologne, ce qu'il est convenu maintenant d'appeler le Manchester polonais?

Ainsi les traditions industrielles comptent cent cinquante ans. Łódź a imprimé son caractère à l'ensemble de la voïvodie. Les usines textiles y ont largement dépassé le cadre de la capitale pour s'implanter en différentes localités.

Après la seconde guerre mondiale Łódź recommença à vivre. Depuis, 28 nouvelles entreprises ont été créées. Le centre textile s'est agrandi dans tous les domaines: filature, bonneterie, prêt-à-porter, etc...

La ville est très peuplée, 3500 personnes au km². Cela entraîne la construction de quartiers d'habitations très vastes et la ville qui avait il n'y a pas si longtemps encore la réputation d'être triste et laide est maintenant attrayante, toute piquée de parcs, en un mot agréable à vivre.

Łódź c'est aussi le cinéma. La réputation de la célèbre Ecole supérieure du Cinéma de la Télévision et du Théâtre est bien assise dans le monde. Après la guerre les premiers studios furent construits et depuis la moitié des films de long-métrage polonais y ont été tournés. Le court-métrage, le film d'animation y possèdent aussi leur studios. Actuellement Andrzej Wajda y tourne „La terre promise” d'après l'oeuvre

de Reymont dont l'histoire se déroule justement à Łódź au siècle dernier.

Łódź est encore un centre universitaire et artistique avec plusieurs écoles supérieures (polytechnique, médecine, université, musique) et des Cours de langue polonaise pour les étrangers qui se préparent à étudier dans les écoles supérieures du pays.

Les principales villes de la voïvodie outre Łódź, sont Kutno, Łowicz, Sieradz, Wieluń, Radomsko. Dans toutes ces villes l'industrie connaît un développement dynamique (filature, industrie du jouet, pharmaceutique, du papier, de l'outillage, du meuble, sous-ensembles de radio etc...

L'agriculture quant à elle, s'est tournée vers l'élevage. La terre étant assez pauvre, les résultats sont supérieurs dans cette branche, cela entraîne du même coup une extension de l'industrie laitière.

Si on construit en la voïvodie un réservoir de rétention des eaux à Sulejów sur la rivière Pilica qui fera de l'endroit un vaste centre de loisir, la voïvodie est également riche en monuments historiques dont l'un des plus beaux est le château de Nieborów. Signalons encore pour la curiosité, que Maria Walewska vécut à Walewice et c'est là qu'elle mit au monde Alexandre, le fils de Napoléon 1er.

Le dynamisme montré par le voïvodie dans tous les domaines est spectaculaire, l'épanouissement de la voïvodie n'est pas près de faiblir, les projets passent à la réalisation et il en vient toujours de nouveaux à l'étude.

ARCO
POLSKA

ŁÓDZKIE

ARKADIA — park romantyczny założony w XVIII w. przez Helenę Radziwiłłową, słynny z pawilonów ogrodowych w stylu antycznym.

BORUTA — legendarny właściciel Łęczycy. Jego postacią zafascynowani są artyści. M. in. najstarszy rzeźbiarz regionu 90-letni Ignacy Kamiński przedstawia Borutę w osobie diabła, sowy i „świcków” — błędnych ogników.

COLARGOL — najpopularniejszy miód świata. Jego „ojcem” jest Tadeusz Wilkosz, reżyser wielu filmów dla najmłodszych, produkowanych przez łódzkie studio „Se-Ma-For”.

DĄBROWA — przemysłowa dzielnica Łodzi, gdzie powstanie „centrum wełny”. Tu produkować się będzie 6 tys. szalików, chustek i 7 mln metrów tkanin wełnianych.

ENERGETYKA — łódzka poddana jest w tym roku rozbudowie. Przewiduje się przyrost mocy cieplnej, dzięki modernizacji dwóch elektrociepłowni ECII i ECIII.

FILMY FABULARNE i oświatowe są produkowane w Łodzi przez trzy wytwórnie filmowe, ogółem wyprodukowano ponad 3 tys.

GOŚCIMIŃSKA Wanda — łódzka prądkarka, która rozpowszechniła nową metodę pracy, polegającą na współzawodnictwie w wielowarsztatowości.

INWESTYCJE — zakład przedtęskturowanych, przygotowujący półfabrykaty dla przemysłu włókienniczego, zakład przędzalni czesankowej „Polanil”, produkujący wyroby z anilany, zakład „Dywilan” — dywany typu wilton i welur.

KRAJOWY OŚRODEK BADAWCZO-ROZWOJOWY Przemysłu Zabawkarskiego i Artykułów Politechnicznych w Łodzi zajmuje się opracowywaniem nowych wzorów zabawek. Rocznie Ośrodek wprowadza na rynek 100 nowych wzorów.

LIGA KOBIET — organizacja prowadząca dla mieszkank regionu kursy kosmetyczne, racjonalnego żywienia, kroju i szycia.

ŁÓDZKA WIOSNA ARTYSTYCZNA — doroczny festiwal muzyki, poezji, plastyki, w którym uczestniczą młodzi artyści.

MLECZARSKI zakład powstaje w Pabianicach. Według założen będzie przerabiał 240 tys. litrów mleka na dobę.

NIEBORÓW — barokowy pałac prymasa Radziejewskiego z XVIII w. Obecnie jest tu muzeum.

OCHRONA ZDROWIA — w roku 1945 łódzka służba zdrowia dysponowała jedynie 15 szpitalami, dziś 25. W ubiegłym roku Pabianice otrzymały najnowocześniejszą placówkę w województwie. Szpital nosi imię Mikołaja Kopernika.

„POLTEX” — popularny zespół pieśni i tańca działający przy Zakładach im. Marchlewskiego. Zespół od 1963 roku odnosi sukcesy na międzynarodowych festiwalach folklorystycznych, m. in. w Holandii, Bułgarii.

RYBY — w województwie jest 28 tys. wędkarzy. Wolne dni spędzają nad Widadką i Nerem, które należą do dobrze zarybionych rzek.

STUDIUM JEZYKA POLSKIEGO dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego jest unikalną placówką w Kraju. Działa od 20 lat w celu umożliwienia nauki języka polskiego obokrajowcom, przyszłym studentom polskich uczelni.

TUWIM JULIAN (1894—1953) wybitny poeta polski. Urodził się i spędził młodość w Łodzi. W Łodzi przyznawana jest nagroda literacka im. Juliana Tuwima.

UCZELNIE WYŻSZE — w 1945 roku powstała Politechnika i Uniwersytet. W 1950 rozpoczęła pracę Akademia Medyczna. Dziś oprócz tych uczelni działa Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Wyższa Szkoła Muzyczna oraz Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna.

WALEWICE — Mieszkała tu Maria Walewska, znana z romansu z Napoleonem. Tu urodził się ich syn Aleksander, późniejszy minister spraw zagranicznych. Obecnie Walewice słyną ze stadniny koni.

ZBIORNIK SULEJOWSKI na Pilicy — poważna inwestycja, która w 1975 roku rozwiąże trudną sytuację deficytu woły na terenie Łodzi.



Festiwal polskości w Charleroi

P

rawdziwym festiwalem polskości n-
zwać można liczne imprezy, jakie z okazji XXX-lecia Pol-
ski Ludowej zorganizowane zostały w Charleroi przez bel-
gijską Polonię przy współpracy Ambasady i Konsulatu Pol-
skiej Rzeczypospolitej Ludowej w Brukseli. W tym miejscu
od razu dodajmy, że współpraca Okręgowej Rady w Char-
leroi, na czele której stoi p. Kuc, z władzami belgijskimi,
układa się szczególnie owocnie. Dzięki tej dobrej współ-
pracy „Tydzień Polski” w Charleroi odbywający się pod
hasłem XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz
Wyzwolenia Belgii przebiegał we wspaniałej atmosferze.
Patronat nad tymi uroczystościami objął burmistrz Char-
leroi p. Claude Hauboux i ambasador PRL w Belgii p. Sta-
niśław Kociołek. Powszechnie podkreślano, że więzy przy-
jaźni łączące miejscową Polonię z mieszkańcami rejonu
Charleroi oparte są na wypróbowanej, szczerzej długoletniej
przyjaźni. Ta właśnie przyjaźń jest najlepszą gwarancją
coraz lepszej współpracy i owocnych kontaktów nie tylko
między Belgami i Polakami żyjącymi w Belgii, ale także
między Polską a Belgią.

Warto dodać, że „Tydzień Polski”, w Charleroi miał i z in-
nego powodu szczególny charakter dla Polonii belgijskiej
i bez przesady możemy powiedzieć, że dla całej Polonii w
zachodniej Europie. Odbywał się bowiem w trzydziestą
rocznicę utworzenia Rady Narodowej Polaków w Belgii.

Charleroi górnicze miasto, gdzie mieszka sporo Polaków,
niezwykle gościnnie przyjęło wszystkie polskie zespoły bio-
rące udział w „Tygodniu Polskim”. Mieszkańcy tego miasta
wzięli masowy udział w wystawie sztuki polskiej, na któ-
rej wystawiano także dzieła znanych polskich artystów,
reprezentujących najbardziej awangardowe prądy we współ-
czesnej sztuce. Z zainteresowaniem oglądano wystawę „Ce-
pelii” i polskie filmy fabularne Munka. Polacy, a także
Belgowie, zapełnili salę, gdzie dawała koncerty orkiestra
„Halemba” z Rudy Śląskiej oraz gdzie wygłaszała prelekcje
o Polsce dziennikarka z Brukseli p. Gaby Bailly.

Niemalże znaczenie dla powodzenia „Tygodnia Polskiego”
w Charleroi miała konferencja prasowa, która odbyła się
w ratuszu w Charleroi. Udział w niej wzięli zastępca
burmistrza miasta p. Plateau, radni, przedstawiciele
Ambasady i Konsulatu Generalnego PRL w Belgii, przed-

stawiciele wszystkich miejscowych gazet, radia i telewizji.
Udział w tej konferencji wzięli również pp. Włodzimierz
Kuc i Jan Szala — prezes Centralnej Rady Związku Pola-
ków w Belgii. W czasie konferencji, a także w licznych ar-
tykułach zamieszczonych w miejscowej prasie z okazji „Ty-
godnia Polskiego” podkreślano udział emigracji polskiej w
tworzeniu gospodarczego potencjału Belgii oraz w wyzwoleniu
tego państwa spod okupacji hitlerowskiej. Na pełne
powodzenie tej imprezy, która przeszła swym rozmachem
wszystko, co poprzednio Charleroi widziało, złożył się i trud
organizatorów, i zasługi Polonii belgijskiej, w pełni uznane
przez opinię publiczną tego kraju. W czasie spotkania
organizatorów „Tygodnia Polskiego” z przedstawicielami
władz miasta Charleroi przypomniano więzy przyjaźni łą-
czące narody Polski i Belgii. Ambasador PRL w Belgii
p. Stanisław Kociołek wyraził wdzięczność władzom miasta
za pomoc w realizacji licznych imprez, jakie odbyły się w
ramach „Tygodnia Polskiego”. W czasie tego spotkania de-
legacja górników z Rudy Śląskiej przekazała na ręce za-
stępcy mera Charleroi p. Plateau symboliczny upominek.

W ostatnim dniu „Tygodnia Polskiego” odbyła się naj-
większa impreza w Charleroi: uroczysta akademii i kon-
cert zespołów polonijnych w sali widowiskowej ratusza.
Dzień ten stanowił kulminacyjną część obchodów XXX-lecia
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tego dnia zjechali do
Charleroi przedstawiciele Polonii z całej Belgii. Przybyły
wszystkie polonijne zespoły artystyczne, działające na te-
renie tego kraju. Udział w koncercie wzięła także górnicza
orkiestra „Halemba” z Rudy Śląskiej, zaproszona specjalnie
z Kraju na tę imprezę. W południe uformował się przed ra-
tuszem barwny pochód, wzbudzający podziw i sympatię



1 Na przedzie orkiestra górników z Rudy Śląskiej. Piękne mundury, barwne pióropusze budziły zachwyt mieszkańców miasta

2 Ulicami Charleroi przeszedł barwny pochód młodzieży polonijnej z całej Belgii. Na pierwszym planie maszeruje młodzież z zespołu „Karolinka” z Liège

3 Przybyłych na wieczornicę gości przywitał bardzo gorąco pan Włodzimierz Kuc, prezes Okręgowej Rady Związku Polaków w Charleroi, wraz z żoną, Olgą

4 „To czego naród polski dokonał w minionym 30-leciu jest również dumą Polonii na całym świecie” — powiedział m.in. konsul generalny PRL p. Marek Janikowski w swym przemówieniu

5 W imieniu miasta Charleroi gorące życzenia Polakom przekazał zastępca burmistrza p. Plateau

widzów. W ten sposób orkiestra z Kraju i młodzi artyści polonijni przedstawili się mieszkańcom Charleroi, zapraszając ich na koncert i bal. Na czele tego pochodu szła orkiestra z kopalni „Halemba”, dalej dzieci z Liège, Retinne, Eisden, Beringen, a następnie zespoły, „Orzeł” z Gandawy, „Karolinka” z Liège, „Krakus” z Genk, „Szarotka” z Beringen, „Słonko” z Mons, „Pieniny” z Eisden. Maszerowali także starzy działacze polonijni, poczty sztandarowe, przedstawiciele Ambasady i Konsulatu PRL, zastępca burmistrza Charleroi p. Plateau. Pochód zatrzymał się przy pomniku bohaterów I i II wojny światowej. Złożono wianki kwiatów. Przy dźwiękach hymnów narodowych belgijskiego i polskiego oddano hołd tym, którzy polegli za wolność Belgii. A potem odbył się wielki program artystyczny poświęcony XXX-leciu Polski Ludowej.

Przybyłych na akademię powitał prezes Okręgowej Rady Narodowej Związku Polaków w Charleroi p. Włodzimierz Kuc. Wśród widzów widzieliśmy między innymi: sekretarza Towarzystwa Belgijsko-Polskiego w Brukseli panią Annę Grognet-Pindyck, sekretarza Flamandzkiego Polskiego Towarzystwa w Aalst inżyniera Stefana Brondera, prezesa Centralnej Rady Związków Polaków w Belgii p. Jana Szalę oraz prezesów Rad Okręgowych Związku Polaków, a także przedstawicieli innych organizacji polonijnych. Z kolei przemówił konsul generalny PRL p. Marek Janikowski.

Podkreślił on w swym przemówieniu, że Polacy zamieszkali za granicą, mogą być dumni ze swojej Ojczyzny, która dokonała olbrzymiego wysiłku, dźwigając z gruzów i zgłiszcz wojennych swe miasta i wsie, budując przemysł, kształcąc swe społeczeństwo i stając się w rezultacie państwem nowoczesnym i dynamicznie się rozwijającym.

Serdeczne życzenia Polonii belgijskiej złożył następnie zastępca burmistrza p. Plateau.

Po wystąpieniach oficjalnych rozpoczął się koncert zespołów polonijnych. Scenę udekorowano wielką liczbą XXX, flagami Polski, Belgii i miasta Charleroi oraz dwoma fotografiami przedstawiającymi Warszawę tuż po wojnie oraz Warszawę współczesną. Na pierwszej planszy uwidoczniło ruiny, na drugiej — bloki mieszkalne. Gdy na scenę weszła młodzież, powitała ją burza oklasków. Przez dwie godziny pieśniami, tańcami i poezją przypominała widzom minione XXX-lecie. Pierwsza część koncertu poświęcona była walce narodu polskiego z hitlerowskim okupantem. Druga część odbudowie Kraju i jego rozwojowi w ciągu minionych trzydziestu lat.

Po skończonym przedstawieniu wielu widzów powiedziało, że to, co zobaczyli, bardzo ich wzruszyło, że się nie spodziewali, iż zespoły tak pięknie wystąpią. Przy pomocy pieśni, wierszy, tańców i kroniki wydarzeń pokazano przebytą drogę w trzydziestolecie. Nie było to łatwe, bo nawet wiersze najgenialniejszego poety i najbardziej wzruszające pieśni nie są w stanie odtworzyć tamtych lat, pełnych wyrzeczeń, bohaterstwa. Tym bardziej, że aktorami byli ci, co tych lat w Polsce nie przeżyli i wkładają dużo trudu, by mówić polskim językiem, deklamować wiersze polskich poetów i śpiewać polskie pieśni. Jeżeli jednak program wypadł dobrze, to podziękować trzeba młodzieży za to, że chciała się uczyć, że miała ambicję pokazać na scenie co potrafi. Sam fakt, że to młodzież urodzona już w Belgii przygotowała część artystyczną na akademię XXX-lecia Polski Ludowej ma ogromne znaczenie.

Kiedy młodzi z Gandawy i z Eisden wyszli na scenę z pieśnią: „My ze spalonych wsi, my z głodujących miast” — i zaśpiewali mocnymi głosami na tle wielkiej planszy zburzonej Warszawy, to niejednemu ze starszych, którzy tamte lata pamiętają, łza napłynęła do oczu. A potem szły żołnierskie wspomnienia:

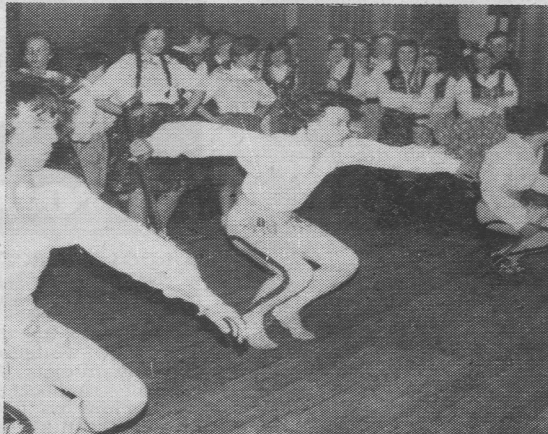
„Na mojej ziemi miliony mogił,
przez moją ziemię przeszedł ogień,
przez moją ziemię przeszło nieszczęście
na mojej ziemi był Oświęcim...”

Wiersz ten recytował bardzo pięknie Henryk Roman z „Orła”. Jurek Kępa — student z Genk wierszem St. Zawadzkiego przypomniał inny moment:

„Pamiętam rok 44, wiosna, w butach chlupało błoto,
karabinu pas w plecy się worał, odparzone bolały stopy”

Trzeci żołnierz — Edward Blacha z Eisden mówił o tym, co bolało wówczas:

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli”.



Ładnie tańczyły dzieci z polskiej szkółki w Liège

Spiwają zespoły: „Orzeł” z Gandawy i „Pieniny” z Eisden

Taniec zbójnicki w wykonaniu juhasów z zespołu „Szarotka”

Ognistego mazura tańczy bardzo dobry zespół „Krakus” z Genk

Pieśnią „Ukochany kraj” i „Hymnem młodzieży polonijnej” zakończono wieczornicę. W pierwszym rzędzie stoją zespoły: „Słonko” z Mons, „Krakus” z Genk, „Szarotka” z Beringen. Mali górale: Jarosław Czerwiec i Leszek Piechota na przedzie

Zdjęcia: V. VERBRAECK



I piękna modlitwa J. Tuwima w wykonaniu Teofili Małniczy i Jadwigi Kowalczyk z Beringen:

„Daj rządy mądrych dobrych ludzi...”

Dźwięczały mocno wiersze poetów poświęcone odbudowie Kraju, słynny „Most” Wł. Broniewskiego w wykonaniu Roberta Stolarka.

„Dymią kominy” St. Dobrowolskiego — w wykonaniu Małgosi Roman. Pięknie recytowały dzieci ze szkółki w Liège „To Polska” i „Być może”. Wzruszenie ściszało gardło, gdy dwóch małych górali (Jarosław Czerwiec i Leszek Piechota) ze szkółki w Eisden mówili wiersz o tęsknocie za krajem:

„Do kraju tego gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie, dla darów nieba
tęskno mi Panie”

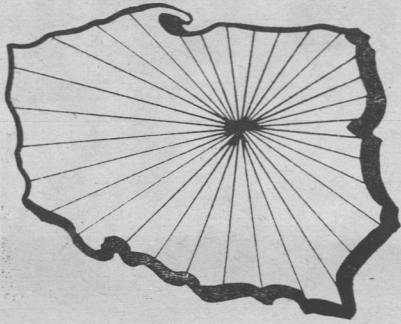
Płynęły pieśni najbardziej popularne w ciągu trzydziestolecia: te o murarzach, o warszawskich mostach i o głębokiej studziencie, dziewczeczce co szła do laseczka, o czerwonych makach na Monte Cassino i melodie z warszawskiej ulicy. Te ostatnie w wykonaniu Marcela Van Overbeka. A potem „Piosenka furmana” w wykonaniu E. Gałki z Liège.

Tańce też były prezentowane prawie ze wszystkich regionów Polski. Program z dużym talentem prowadził Stanisław Szpyt z Beringen. On właśnie był „kronikarzem” i on słowem wiązał całość.

Po akademii odbył się w Palais des Beaux Arts bal, w czasie którego przygrywała orkiestra „Halemba”. Dodajmy na zakończenie, że wszystkie imprezy, jakie się odbyły w czasie „Grande Semaine Polonaise” w Charleroi były dobrze przygotowane, co jest zasługą miejscowych działaczy z Rady Okręgowej a w szczególności: W. Kuca, Z. Sikorskiego, W. Pozińskiego, J. Kucińskiego, M. Gornego, A. Kuźniaka i innych.

WŁADYSŁAWA MAJEWSKA

PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

NOWOCZESNY OBIEKT PRZEMYSŁOWY rośnie w Tarnowskich Górach. Będzie to fabryka, wytwarzająca poszukiwane w górnictwie obudowy zmechanizowane. Zakład ten da produkcję ok. 60 kompletów rocznie, o wartości 1,8 mld zł, zatrudniając — aż trudno uwierzyć — tylko 1400 osób. Jego uruchomienie przewidywane jest już w bieżącym roku. Gdy osiągnie on pełną zdolność produkcyjną zaoszczędzi rocznie 272 mln zł dewizowych. Zaś w Katowicach-Zależu powstaje supernowoczesna fabryka narzędzi górniczych na wyposażeniu szwedzkim. Będzie to zakład zautomatyzowany — przy zatrudnieniu 1200 osób da on produkcję wartości aż 500 mln zł. Jego uruchomienie przewidywane jest również w bieżącym roku.

ROŚNIE NA TERENIE ŻULAW GDAŃSKA RAFINERIA NAFTY. Od dwóch lat, w widłach Martwej Wisły i Rozwójki, na podmokłym terenie Żulaw, trwa budowa Rafinerii Nafty, zapleczka paliwowo-energetycznego Portu Północnego. Koszt — 11 mld zł, licząca blisko 5 tys. armia robotników, techników i inżynierów z 26 firm budowlano-montażowych wznosi kilkadziesiąt obiektów, w których od lipca 1975 r. przerabiać się będzie dostarczona z portu rurociągiem ropa naftowa.

Nauka

BĘDĄ RYBY BEZ OŚCI. Dzięki krakowskiemu naukowcom-ichtiologom trzeba będzie, być może, skreślić jedno z najbardziej popularnych przysmaków: nie ma ryby bez ości... Rybę taką, o minimalnej ilości ości, udało się już wyhodować w doświadczalnej stacji rybackiej w Mydlnikach koło Krakowa. Jest to szlachetna odmiana karpia, która dzięki wieloletnim pracom badawczym i doświadczalnemu pozabawiona została większości ości: te, które zostały, mają zmieniony kształt. „Bezostną” odmianę karpia udało się uzyskać dzięki odpowiednio prowadzonej pracy selekcyjnej. Zauważono bowiem związek pomiędzy liczbą łusek u karpia i liczbą ości. Dobierając odpowiednio osobniki o małej liczbie łusek i badając „zawartość” w nich ości pod rentgenem, udało się wyselekcjonować taką odmianę karpia, która praktycznie ości ma tylko w stanie szczałkowym.

WSPÓLPRACA UNIwersYTETÓW JAGIELLOŃSKIEGO I ŚLĄSKIEGO. Minął pierwszy rok współpracy podjętej przez najstarszy i najmłodszy w Kraju uniwersytet: Jagielloński i Śląski. Wiele z podjętych wspólnie zadań naukowych ma



duże znaczenie dla rozwoju kilku dyscyplin (m. in. matematyki i historii). Wykorzystując te doświadczenia postanowiono rozszerzyć współpracę, zwłaszcza o badania korzystne dla obu regionów (krakowskiego i śląskiego) oraz dla makroregionu Polski południowej.

Dla realizacji kilku tematów badawczych nauk matematycznych i historycznych powołano wspólne zespoły naukowców, podjęto przygotowania wspólnych wydawnictw i publikacji. Np. w dziedzinie historii dotyczą one m. in. opracowań: „Diariusza wyzwolenia Polski południowej w 1945 r.” i „Monografii obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu”. Podobne prace przygotowawcze są w innych dziedzinach,

Kultura

NAGRODA BOYA DLA ANDRZEJA WAJDY. Doroczna nagroda Klubu Krytyki Teatralnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przyznana została Andrzejowi Wajdzie za wybitne osiągnięcia reżyserskie na scenie polskiej. Andrzej Wajda związany z Teatrem Starym im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie wystawił tam ostatnio „Noc Listopada” Stanisława Wyspiańskiego. Twórca filmowego „Wesela” jest 20 laureatem nagrody im. Boya. Jako pierwszy otrzymał ją Kazimierz Dejmek. Laureatami tej nagrody są również m. in.: Adam Hanuszkiewicz, Krystyna Skuszanka, Zygmunt Hübner, Gustaw Holoubek.

FESTIWAL MŁODZIEŻOWYCH ORKIESTR DETYCHYCH W INOWROCŁAWIU. W Inowrocławiu odbył się piąty ogólnopolski festiwal młodzieżowych orkiestr detych. Impreza odbyła się pod patronatem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Urzędu Wojewódzkiego oraz Miasta i Powiatu w Inowrocławiu, Związku Harcerstwa Polskiego, Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Inowrocławiu.

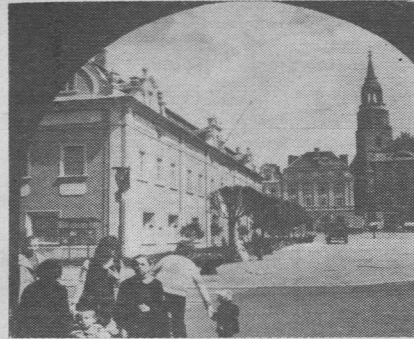
Wystąpiły 22 zespoły z całego Kraju oraz orkiestry z NRD i Związku Radzieckiego.

Festiwalowe dni wzbogaciły imprezy towarzyszące. Odbył się występ Zespołu Pieśni i Tańca „Kujawy”, urządzono wystawę plakatów festiwalowych oraz ekspozycję filatelistyczną pod nazwą „Muzyka na znaczkach pocztowych”, ekspozycję fotograficzną „Inowrocław”.

„LUBUSKIE LATO.” Zakończyło się szóste „Lubuskie Lato Filmowe — Łagów 74”. Tegoroczna impreza poświęcona była przeglądowi kinematografii z XXX-lecia PRL. „Złote grono” za najlepszy debiut XXX-lecia otrzymało „Pokolenie” reż. Andrzeja Wajdy; film ten zdobył również wyróżnienie ZG ZMS i Huty Miedzi „Głogów”.

Jako najlepszy film sezonu — „Złote grono” otrzymała komedia reż. Sylwestra Chęcińskiego „Nie ma mocy”.

Ryszarda Hanin i Wacław Kowal-



ski otrzymali „Złote grono” w plebiscycie na najlepszych aktorów sezonu.

Zdrowie

„DRUGI NAŁĘCZÓW.” Sanatorium w Nałęczowie łącznie z czasami profilaktycznymi może pomieścić na jednym turnusie ok. 1100 osób. Ostatnio zapadła decyzja o budowie „drugiego Nałęczowa”, obliczonego na 4500 miejsc. Jeszcze w tej pięcioletniej rozprawie będzie budowa sanatorium na 2500 miejsc w Lipie (pow. Kraśnik), gdzie znajdują się gorące źródła wód mineralnych, skuteczne m. in. w leczeniu reumatyzmu i chorób skórnych.

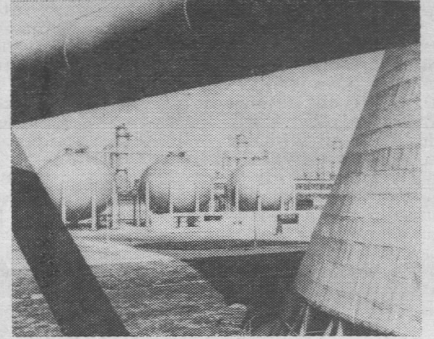
LUBLIN PRODUCENTEM PROTEZ REKI. Goście przewlekły to groźna choroba prowadząca do kalectwa. Współczesna medycyna stosuje coraz częściej operacyjne zastępowanie zniszczonych chorobą stawów tzw. endoprotezami. W zakładach „Polfa” w Lublinie podjęta została produkcja endoprotez stawów ręki. Dotychczas sprowadzano je z zagranicy. Roczna produkcja endoprotez wykonywanych z kauczuku silikatowego wynosi około 2 tys. sztuk, co pokrywa potrzeby krajowe i pozwala na eksport do Bułgarii. Polska jest obecnie szóstym krajem, w którym podjęta została produkcja endoprotez.

To i owo

MORSKIE ZAWODY WĘDKARSKIE. Piękna impreza odbyła się w Sopocie. Ogólnopolskie Wędkarskie Zawody Morskie przy sopockim molo zorganizowane przez Zarząd PZW w Gdańsku. Startowali w zawodach wytrawni wędkarze zrzeszeni w PZW, a także amatorzy.

BEZPIECZEŃSTWO W GÓRNICTWIE. Państwowa Rada Górnictwa stwierdziła, że w 1973 r. nastąpiła dalsza poprawa bezpieczeństwa i higieny w górnictwie polskim, której wymierną oznaką jest m. in. zmniejszenie się liczby wypadków. Na podkreślenie zasługuje to, że ma ono charakter stałej tendencji i osiągnięciem jest przy równoczesnym znacznym wzroście produkcji i wydajności pracy.

HODOWLA BROJLERÓW. Jak wykazały doświadczenia przeprowadzone w Krakowskim Instytucie Zootechniki, hodowla drobiu w klatkach jest co najmniej 4—5-krotnie wydajniejsza od tradycyjnych metod. Brojler hodowany w klatce przybiera szybciej na wagę, można go łatwiej uchronić przed infekcją, wymaga mniej zabiegów pielęgnacyjnych, skraca się czas tuczu, obniża koszty żywienia i obsługi. Tak więc nowoczesna ferma brojlerów nie musi być tradycyjnie budowana z wybiegami, wielkim ogrodem itp.



Wystarczą odpowiednie klatki w zamkniętych, dobrze klimatyzowanych, pomieszczeniach.

Tygodniowa gawęda

Spośród żywiołów — woda zdaje się być najprzyjemniejszym. Takie, w każdym razie, przeświadczenie ma każdy, kto w upalny letni dzień odbywa przejażdżkę po Wiśle pasażerskim stateczkiem turystycznym. Na przystani obok mostu Poniatowskiego prawdziwy tłok: młodzież szkolna, cudzoziemcy, przybysze z innych miast Kraju. Godzinny spacer po wodzie kosztuje 11 zł, osoby dorosłe i 7 zł — młodzież. Obok przystani zielony parczek, bardzo czysto utrzymany i kawiarenka na świeżym powietrzu z bajecznie kolorowymi parasolami. W oczekiwaniu na rejs przysiadam się do stolika. Jemy lody, pijamy Coca-Colę. Chciałbym zapytać tych, z którymi siedzę, jakie wrażenie robi na nich nowa Warszawa, jednak nie mam śmiałości. Jakies starsze małżeństwo rozkłada plan Warszawy i dokładnie go analizuje. W tym akurat mogę być pomocny, tłumaczę więc co i jak, gdzie się najłatwiej dostać, jakim autobusem, tramwajem. Rozmawiając po polsku, co pewien czas wtrącając jakieś słówko francuskie.

Na pokładzie okazuje się, że co drugi pasażer jest Polakiem z obczyzny. Uwijają się, przechodzą z jednej burty na drugą, fotografują, filmują małymi kamerami. Ze środka Wisły, tego sierpnia niezwykle szerokiej (obfite deszcze, więc rzeki przybrały, a już Wisła zrobiła rzecz okropną, bo zalała wszystkie tak pieczołowicie przygotowane plaże), a więc ze środka Wisły Warszawa odkrywa naszym oczom widoki niezwyklej urody. Kiedyśmy płynęli pod prąd, a więc w stronę Krakowa, najwyższe ożywienie wywołał, nowy, niebieskawo-zielony most Trasy Łazienkowskiej i kolorowa stacja pomp wodnych na samym środku rzeki. Nawiasem mówiąc ta stacja to prawdziwy ratunek dla warszawiaków, zwłaszcza gdy wody Wisły opadną i w kranach zaczyna się susza. Fotografie, fotografie — i zwracamy. Teraz płyniemy z biegiem rzeki, w stronę Gdańska. I zaczyna się obraz fascynujący: powoli pojawia się przed naszymi oczami Starówka. Czerwień dachów opadających po skarpie w dół, niemal do samej rzeki, wieże kościołów, i ponad nimi — lśniące kopuły-wieżyczki Zamku Królewskiego. Robi to ogromne wrażenie, toteż zachwytem nie ma końca i bez przerwy pstrykają aparaty i szumią kamery. Zanim więc rodzinne albumy zapełnią się fotografiami zrobionymi na tej przejażdżce, zachęcam wszystkich, do których gawęda ta dotrze: w Warszawie koniecznie zafundujcie sobie spacer po Wiśle. Miasto z tej spacerowej perspektywy wygląda urzekająco. No i każdemu przyda się odrobina orzeźwiającego powietrza i spokój wodnego żywiołu, których się nie zaznaje w nagranych murach naszej pięknej stolicy.

MAREK

ECONOMIE

UNE NOUVELLE MINE EST OUVERTE. A Chrzanów, dans la voïvodie de Cracovie, une nouvelle mine „Janina II” a été ouverte. Le charbon sera extrait de couches situées à faible profondeur. Grâce à une totale mécanisation, la mine emploie tout juste 500 personnes, on compte 4 tonnes de charbon extrait par jour et par mineur. Cette mine fait partie de l'ensemble „Janina I” qui, par jour, donne une extraction de 9000 tonnes de charbon énergétique.

Parallèlement à l'ouverture de la mine, des bâtiments sociaux, deux piscines (dont l'une couverte) et des appartements dans les blocs d'habitation ont été remis à leurs usagers, les ouvriers de la mine. Le quartier d'habitation pourra accueillir 2500 familles dans quelques années.

LA PLUS GRANDE SUCRERIE DE POLOGNE. A Łapy, dans la voïvodie de Białystok, la plus grande sucrerie de Pologne vient d'être achevée et sa mise en marche commencée. Dans un peu plus d'un mois l'entreprise fonctionnera à plein temps puisque la campagne sucrière débutera. On prévoit la transformation d'environ 180 000 tonnes de betteraves sucrières. La capacité totale de production devrait atteindre par la suite les 5000 tonnes de betteraves par jour.

DIVERS

UN NOUVEAU VERRE DE KROSNO. La célèbre verrerie de Krosno lance une nouvelle mode des services de table. La méthode consiste à incorporer dans le verre des éléments décoratifs rappelant le bas-relief.

Cette méthode permet de former des verres, carafes etc... aux formes peu communes. Comme tout est fait main les modèles ne sont jamais entièrement les mêmes ce qui permet de composer d'originaux services de table.

Dès maintenant cette nouvelle mode a été très goûtée et les commandes de l'étranger sont très nombreuses, la production effectuée jusqu'à présent a été entièrement achetée sur pied ainsi que toute la production de l'année prochaine.

LES POISSONS REVIENNENT. Dans la région de Czesłochowa tout un programme portant sur l'économie des eaux est en cours de réalisation. Il prévoit la régularisation des rivières Warta et Stradomka, la construction de stations de captage des eaux pour l'industrie et les

quartiers d'habitation. Les effets des premiers travaux effectués se font déjà sentir: là où des stations de nettoyage des eaux communales et industrielles sont entrées en service la vie biologique est réapparue dans la rivière et les poissons sont revenus ainsi que le plancton.

Par la suite, des boulevards-promenades et des centres récréatifs pour les habitants de Czesłochowa seront aménagés le long de la Warta.

SOCIAL

UN NOUVEL HOPITAL POUR BYDGOSZCZ. Un hôpital moderne de médecine générale va être construit à Bydgoszcz. Ce sera le troisième de la ville. Il comprendra 810 lits, une section du diagnostic, un bloc opératoire, un dispensaire, un pavillon pour les longues maladies, et les dépendances techniques et économiques.

L'investissement est de 360 millions de zlotys. La construction de l'ensemble demandera 60 mois.

CULTURE

LA REVALORISATION GENERALE DE ZAMOŚC. La Vieille Ville de Zamość dans la voïvodie de Lublin est un des plus beaux ensembles Renaissance à l'échelle mondiale. Les travaux de restauration y sont menés depuis 10 ans et ils ont englouti environ 160 millions de zlotys. Malgré cet immense effort il fallait toutefois considérer la revalorisation générale de l'ensemble urbain et non s'arrêter uniquement aux maisons de plus grande valeur. C'est chose faite, Zamość va retrouver entièrement sa splendeur passée. Plus de 2000 maisons classées vont être remontées.

Ce vieux quartier aura une fonction entièrement touristique et culturelle. On y trouvera des locaux gastronomiques, hôtels, galeries d'art, ateliers artistiques, clubs etc...

EN COURANT...

A titre bénévole, les habitants de Jędrzejów ont construit un amphithéâtre dans leur ville. La valeur des travaux est évaluée à 600 000

zlotys. L'amphithéâtre fait partie du complexe de nouveaux bâtiments qui comprend le musée des cadrans solaires Przymkowski, le parc de la ville et une promenade.

Plus de 400 000 instituteurs travaillent dans l'enseignement. Environ 160 000 parmi eux ont terminé des études supérieures. Cette année 40 000 instituteurs en service ont entrepris des études supérieures. L'année prochaine ils seront environ 60 000 à être diplômés.

A Cracovie, la Voie Royale fait peu neuve. 188 maisons ont été livrées aux mains des divers artisans et conservateurs. Malgré le mauvais temps que connaît la saison, les travaux ne souffrent pas de temps moris.

La Banque Nationale Polonaise a émis les premières pièces d'argent de 200 zł frappées à l'occasion du XXXe anniversaire de la Pologne Populaire. Au fur et à mesure de leur émission elles seront remises aux différentes entreprises qui viendront retirer à la banque l'argent des payes.

A Tyniec, près de Wrocław une nouvelle importante découverte archéologique a été faite. On a mis au jour un récipient de terre datant d'il y a 5000 ans. Les fouilles ont amené la découverte d'outils de silex, de bijoux de cuivre et divers récipients. Tous ces objets seront exposés au musée de Sobótka.

On sait que Wrocław est baignée par l'Odra. Ce qu'on sait moins c'est que 7 autres rivières traversent la ville ou coulent dans les environs proches. Ce sont les rivières Ślęza, Widawa, Oława, Bystrzyca, Dobra et Lugowina.

Depuis deux ans, le Musée des Montres à Varsovie dispose d'un atelier où des spécialistes de grande classe se livrent à la réparation et conservation des montres. De nombreux musées de la Pologne entière leur ont confié des montres précieuses, la plus ancienne date du XVIIe siècle.

A Varsovie il y a 1100 ha de pelouses éparpillées à travers la ville. La tonte de ces pelouses est accomplie de 10 à 16 fois au cours de la saison. Certaines pelouses à l'allure de prairies sont tondues 5 fois seulement.

Un célèbre constructeur de bateaux de Szczecin — Jerzy Poskorz-Nałęcki — a déposé le brevet d'une installation de proue pour les navires qui permet une plus grande

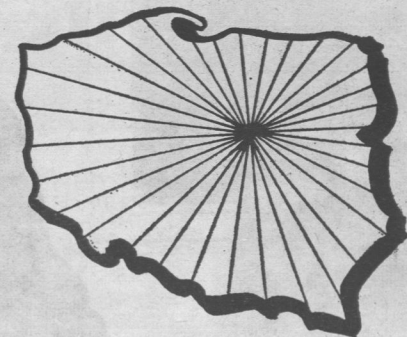
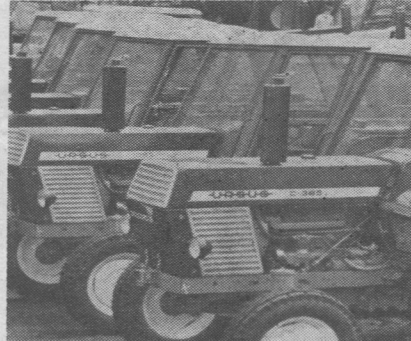
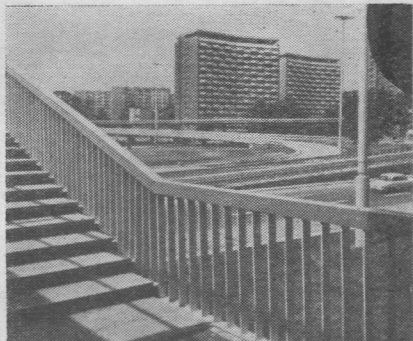
vitesse. L'installation rappelle une poire éclatée, elle peut être fixée à n'importe quel endroit suivant la surface de l'eau. Cette proue double est particulièrement utile par mauvais temps.

Plus de 100 000 faisans ont été lâchés sur les terrains de chasse de l'Association polonaise de Chasse. Juste après la guerre ces oiseaux étaient devenus très rares dans les forêts polonaises. Actuellement on évalue leur nombre à environ 1,5 million.

L'AIR DU TEMPS

C'est la saison qui le veut. On consacre en ce moment beaucoup de place aux oiseaux dans la presse polonaise. En une semaine on a pu apprendre par exemple que deux amateurs de champignons partis à la cueillette dans les bois de la terre de Lubusz ont été attaqués par un aigle! Un aigle très rare en plus — blanc de couleur — qui a asséné quelques coups de bec vigoureux à l'un des hommes heureusement protégé par un casque de moto. Les deux hommes ont réussi à se saisir de l'oiseau et l'ont remis à la milice qui, à son tour, a alarmé le Jardin Zoologique de Poznań. Aussitôt une ambulance avec un infirmier a été envoyé sur place. L'oiseau rare se trouve au zoo où il est bien soigné, on suppose que les deux hommes l'ont été de même!

Les autres oiseaux à faire parler d'eux sont plus petits de taille et tout à fait sympathiques. Ce sont les freux et les moineaux de l'aéroport d'Okecie à Varsovie. Les moineaux entrent dans le bâtiment de l'aéroport où ils gazouillent à plaisir et ne gêneraient personne si ce n'étaient les vilaines traces qu'il leur arrive de laisser sur les nappes du restaurant ou les valises des passagers. En plus ils picorent la verdure des bacs à fleurs. Plusieurs fois la variété des fleurs a été changée, on pensait tomber enfin sur la fleur qui ne serait pas à leur goût. Pour l'instant l'appétit des moineaux ne faiblit pas. Les autres oiseaux source de soucis sont les freux qui ont élu domicile dans les arbres environnant l'hôtel. Ils sont bien sympathiques eux aussi mais leur salut au soleil quand le jour se lève n'a rien de mélodieux. Alors cent cinquante nids avec leurs oisillons ont été ôtés des arbres et transportés très délicatement par paniers spéciaux dans les parcs de la capitale. Sans effet. Les freux sont revenus dans leurs anciens quartiers. On pense à une nouvelle opération du même genre. Le faut-il vraiment? La nuit tombe de plus en plus vite, encore un peu et les freux feront effet de réveils-matins à une heure normale.



En direct de Pologne

Święto XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji



Na przyjęcie przybył minister stanu i minister spraw wewnętrznych p. Michel Poniatowski (z lewej) serdecznie witany przez ambasadora PRL p. Emila Wojtaszka

Ambasador Polski Emil Wojtaszek wraz z małżonką witają na przyjęciu w Ambasadzie dziekana korpusu dyplomatycznego, nuncjusza mgs Righi Lambertiniego



Z okazji święta narodowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek wydał w salonach Ambasady wielkie przyjęcie. Przybyło na nie wiele osobistości francuskiego życia politycznego, przedstawiciele świata kulturalnego, przemysłowcy, handlowcy, dziennikarze oraz reprezentanci placówek dyplomatycznych, akredytowanych w Paryżu.

W salonach Konsulatów Generalnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, Lille, Lyonie i Strasburgu odbyły się również wielkie przyjęcia, na które przybyli przedstawiciele miejscowych władz, działacze organizacji polonijnych oraz stowarzyszeń polsko-francuskich, przyjaciele Polski.

Wszystkie te przyjęcia upłynęły w bardzo serdecznej i miłej atmosferze. Składano życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Polski.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

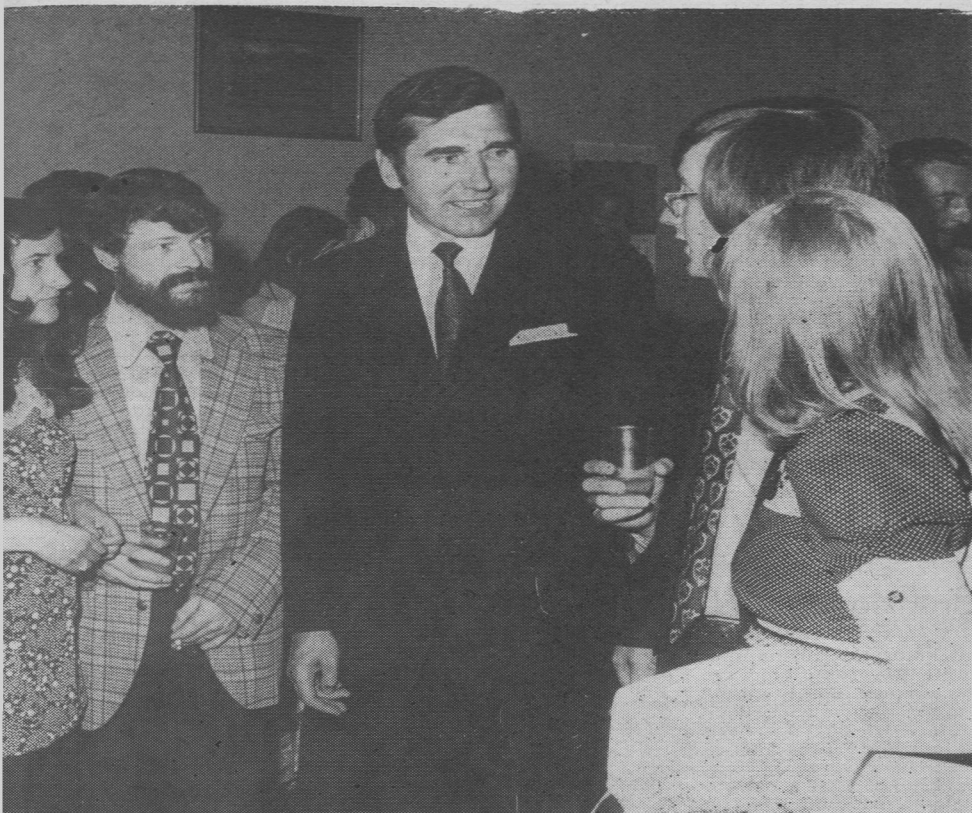
Sekretarz stanu d. s. handlu zagranicznego p. Segard (w środku) z radcą Wójcikiem



A oto przemile spotkanie konsula widzimy: Jacqueline i Gérarda M...
czyków. Wszyscy oni przyjechali

Na przyjęciu w Konsulacie Gener...





generalnego p. Edwarda Waszczuka (w środku) z młodzieżą polonijną. Na zdjęciu Majcherczyków, Wiesławę i Jean-Paula Pineau oraz Marie-Claude i Alain Majcher-spoza Paryża, by wziąć udział w uroczystym przyjęciu z okazji XXX-lecia PRL

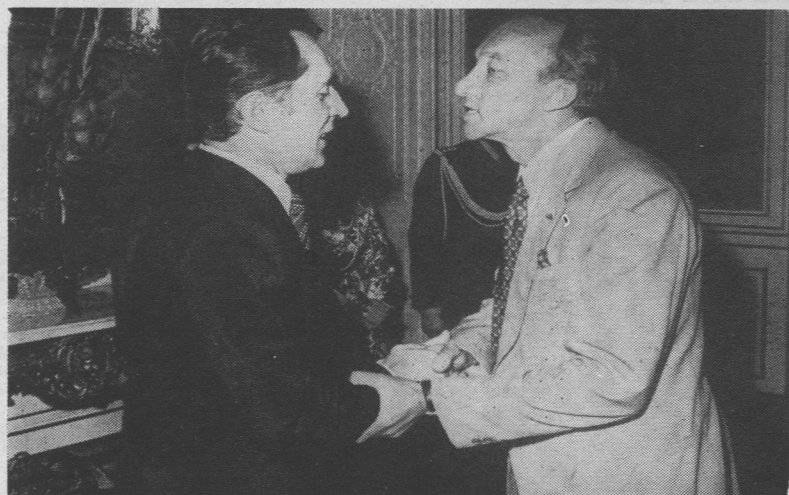
lnym PRL w Paryżu radę miejską reprezentował przewodniczący p. Milhoud (w środku)



n (z prawej)



Wśród wyższych oficerów armii zauważyliśmy admirała Sanguinetti



Najlepsze życzenia Polsce złożył mer Royan p. Jean de Lipkowski

Wielu było przyjaciół Polski, którzy tego dnia przybyli na przyjęcie. Oto p. Gaston Palewski, b. przewodniczący Rady Konstytucyjnej



Święto narodowe Belgii

Z okazji święta narodowego w Belgii w katedrze Sainte-Gudule w Brukseli, gdzie odbywają się koronacje królów, kardynał Suenens, odprawił uroczystą mszę z „Te Deum Laudamus”, na którą przybył król Baudouin z królową Fabiolą i całą rodziną, ministrowie, reprezentanci organizacji kombatanckich, korpus dyplomatyczny. Defilada wojskowa i pokazy lotnicze odbyły się w Heysel pod Brukselą. Na grobie Nieznanego Żołnierza złożono

wieniec od króla, przedstawicieli rządu, kombatanów.

Po południu odbyły się liczne zabawy. Warto jeszcze dodać, że poczynając od tego roku Belgowie obchodzą, oprócz ogólnonarodowego święta, Narodowy Dzień Flamandzki i Narodowy Dzień Waloński. Oprócz ogólnonarodowej flagi belgijskiej wprowadzono także flagę flamandzką (na żółtym tle czarny lew) i walońską (z kogutem).

W związku ze świętem

Belgii przypomnijmy, że Polskę i Belgię łączą nie tylko wspólne tradycje walk wolnościowych, ale i bliska obecna współpraca. Niedawno, bo w ubiegłym roku, oficjalną wizytę w Belgii złożył I sekretarz Komitetu Centralnego Partii Edward Gierk. Powitanie polskiego męża stanu na ziemi belgijskiej, przebieg wizyty, a także serdeczny i ciepły stosunek całego społeczeństwa belgijskiego — w tym także Polonii belgijskiej — do przed-

stawiciela Polski dowiódł, że Belgowie w pełni doceniają miejsce, jakie Kraj zajmuje we współczesnym świecie. Wizyta Edwarda Gierka zakończyła się podpisaniem wspólnej polsko-belgijskiej deklaracji o rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy oraz wieloletniego układu o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Unią Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską. W. M.

TRZYDZIEŚCI LAT TEMU NAD OKUPOWANĄ FRANCJĄ ZAJAŚNIAŁA JUTRZENKA WOLNOŚCI

K

Wtedy późną wiosną 1812 roku idąca przez Prusy Wschodnie półmilionowa Wielka Armia napoleońska dotarła do północno-wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, Polaków, którzy święcie wierzyli, iż Bonaparte odbuduje ich ojczyznę w przedrozbiorowych granicach, ogarnął ogromny entuzjazm. Uniesienie to było tak potężne, że mimo iż już sześć miesięcy później ta zakrojona na gigantyczną skalę kampania skończyła się zagładą Wielkiej Armii, to jednak nie ulotniło się ono całkowicie z polskich serc. Wspomnienie o roku 1812 — roku, w którym wydawało im się, że wolność niezadługo zaświta na ich ziemi — wielu świadków przemarszu Wielkiej Armii przez Litwę przechowało w pamięci do grobowej deski. Kiedy dwadzieścia lat później jeden z nich — najznamienszy z piszących Polaków, Adam Mickiewicz — zasiadł w Paryżu do pracy nad swoim arcydziełem — poematem zatytułowanym „Pan Tadeusz” — nie mógł oprzeć się chęci wplecenia do tej jedynej dziewiętnastowiecznej epepeju ustępu poświęconego temu niezwykłemu, brzemiennejmu w wypadki i zwodnicze nadzieje rokowi. Napisał o nim:

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rukiem urodzaju,
A żołnierz rukiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłeś niebieskim, oznajmiony cudem
i poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarne Litwinów serca z wiosny słońcem
jakieś dziwne przecucie, jak przed światła końcem,
jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

Lato wyzwolenia

Czym dla autora „Pana Tadeusza” była wiosna 1812 roku, tym dla tych wszystkich Francuzów i Polaków zamieszkałych we Francji, którzy są dzisiaj w kwiecie wieku albo znajdują się w jesieni życia, jest lato roku 1944. Lato, w trakcie którego nad objętą nocą okupacji hitlerowskiej ziemią francuską zajaśniała jutrzienka wolności. Lato, które alianccy korespondenci wojenni ochrzczili byli mianem „lata wyzwolenia”.

Od tych historycznych chwil dzieli nas dzisiaj dokładnie trzydzieści lat. Ta okrągła rocznica skłoniła społeczeństwo francuskie do sięgnięcia myślą w owe letnie tygodnie 1944 roku, podczas których terytorium Francji oczyszczone zostało z butnych i okrutnych najeźdźców. W wielu miastach urządzane są wystawy obrazujące dzieje walki narodu francuskiego z niemieckim faszyzmem. W telewizji oglądać można było w czasie ostatnich miesięcy film fabularny odnoszący się tematycznie do francuskiej partyzantki i debatę poświęconą temu samemu tematowi, tudzież film dokumentalny ukazujący życie Francuzów pod jarzmem nazistowskim. Na półkach księgarskich pojawiła się ogromna, licząca ponad sześćset stron antologia zatytułowana „Ruch oporu i jego poeci”, którą do druku przygotował paryski poeta i wydawca poetów Pierre Seghers. Inny wydawca, François Beauval, opublikował cztery utwory wspomnieniowe dotyczące najważniejszych akcji podziemnych francuskich organizacji bojowych. Itd. itd. Zwróćmy także i my nasze umysły trzydzieści lat wstecz i usiłujmy przypomnieć sobie, jak w lecie 1944 roku ziemia francuska przywdziewała jutrzienkowe kolory wolności.

Utworzenie drugiego frontu

Pierwsza ubarwiła się tymi kolorami Normandia. W pierwszych dniach czerwca 1944 roku pięć tysięcy okrętów i jedenaście tysięcy samolotów alianckich wysadziło na plażach tej krainy setki tysięcy żołnierzy i wyładowało na nich dziesiątki tysięcy ton sprzętu bojowego. Ta tytaniczna operacja desantowa zapoczątkowała inwazję i utworzenie drugiego frontu w Europie zachodniej. * Bitwa o Normandię trwała do końca sierpnia i zakończyła się całkowitym rozgromieniem bezskutecznie usiłującej powstrzymać pochód aliantów 7 armii niemieckiej feldmarszałka von Klugego. Do tego zwycięstwa walcnie przyczyniła się polska 1 dywizja pancerna, która w dniach 18 i 19 sierpnia samotnie zablokowała niemiecki odwrót. Feldmarszałek brytyjski Montgomery wyraził się o niej, iż była „korkiem butelki, w której zamknięto Niemców”. Kiedy bitwa normandzka weszła w końcową fazę na Riwierze, w rejonie Tulonu i Nicei, wyładowała amerykańska 7 armia, w której składzie znajdował się zahartowany w bojach o Monte Cassino Francuski Korpus Ekspedycyjny. Ponieważ w Normandii Niemcy stracili 230 000 ludzi i ponieważ pod koniec bitwy normandzkiej Hitler polecił wszystkim wojskom niemieckim operującym we Francji wycofać się na linię Marna-Saona — granica szwajcarska, więc owe amerykańsko-francuskie siły desantowe, które zaczęły wyswabzać Francję od południa, posuwały się naprzód w błyskawicznym tempie. 23 sierpnia odbyły one Marsylię i Tulon, a w połowie września znajdowały się już na przedpolach Belfortu.

Zajadłe gnali także Niemców pogromcy 7 armii von Klugego. 31 sierpnia i 1 września ludność kolonii górniczych departamentu Pas-de-Calais entuzjastycznie witała idących z Normandii Brytyjczyków i Amerykanów. W pierwszych dniach września polska dywizja pancerna generała Stanisława Maczka wypchnęła hitlerowców z leżącego w tymże samym departamencie Pas-de-Calais miasta Saint-Omer i wkroczyła do Belgii. 15 września amerykański generał Patton zajął Nancy. Zaś Paryż, gdzie w międzyczasie — 19 sierpnia — wybuchło powstanie, które zapobiegło zniszczeniom planowanym przez okupanta, rozkoszował się wolnością, już 26 sierpnia.

Rola ruchu oporu

Wyzwolieli marsz aliantów przez Francję, na pewno nie byłby tak szybki, gdyby wkraczającym wojskom sprzymierzonych nie przybyło z pomocą podziemie. Organizacje zbrojne działające na terenie Francji, które 1 lutego 1944 roku zjednoczyły się w ramach Francuskich Sił Wewnętrznych (FFI — Forces Françaises de l'Intérieur) i które według naczelnego dowódcy Sojusznicznych Sił Ekspedycyjnych w Europie zachodniej, generała Eisenhowera, równały się w okresie wyzwolenia pod względem liczebności piętnastu dywizjom, w wielu częściach kraju znacznie ułatwiły zadanie wojskom inwazyjnym osłabiając nieprzyjaciela małymi utarczkami, walką podjazdową i dezorganizacją jego planów. Wyszwabdziły one również samodzielnie dwadzieścia osiem departamentów w środkowej i południowo-zachodniej Francji.

Ofiarny wysiłek Polaków w szeregach FFI

Przemawiając na zwołanym w Paryżu w grudniu 1944 r. przez PKWN we Francji pierwszym walnym zjeździe wychodźstwa polskiego, ówczesny ge-

neralny sekretarz Francuskiej Partii Socjalistycznej, Daniel Mayer, powiedział m. in.: „Mamy wiele powodów do wdzięczności wobec narodu polskiego. Przypomnę tu tylko ogromny ofiarny wysiłek Polaków w szeregach FFI przez cały czas trwania Powstania Narodowego. Nie ulega wątpliwości, że liczni Polacy, stosunkowo ogromnie liczni, umożliwili Francji odzyskanie wolności”.

Istotnie, w trakcie historycznego lata 1944 roku Polacy walczyli ramię w ramię z Francuzami we wszystkich nieomal regionach swojej przybranej ojczyzny. W północnym zagłębiu węglowym bili się w Waziers, Denain, Bruay-Thiers, gdzie uwolnili osiemdziesięciu jeńców francuskich i wzięli pięćdziesięciu hitlerowców do niewoli, w Dechy i Auby, gdzie w początku września padło od kul niemieckich sześciu członków miejscowej Polonii, w Bruay-en-Artois, gdzie wycofujący się hitlerowcy zamordowali siedmiu młodych bojowców Milicji Patriotycznej, w Sallaumines, Courrières, Libercourt, Lens i wielu innych miejscowościach. W południowo-zachodniej Francji Polacy sami wyzwolili: leżące w departamencie Tarn górnicze miasto Carmaux, a na rogatkach stolicy departamentu Tarn, miasta Albi, zginęło w okresie wyzwolenia dziesięciu naszych rodaków. Na wybrzeżu atlantyckim czterystu żołnierzy polskich uczestniczyło w oblężeniu ufortyfikowanej bazy Kriegsmarine w trójkącie Royan La Rochelle — La Palice i przeciągnęło na swoją stronę dwa tysiące Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu. W Bretanii, która została nieomal w całości oczyszczona z Niemców przez partyzantów, polska bojówka z okolicy Vannes stoczyła 29 lipca walkę, w trakcie której Niemcy stracili trzystu czterech ludzi w poległych i rannych. W Masywie Centralnym, który także uwolnił się od okupantów bez pomocy wojsk inwazyjnych, ścierało się zbrojnie z Niemcami półtora tysiąca Polaków. Polacy przyczynili się również do zajęcia miast Poitiers i Châteauroux i sami zdobyli położone w Burgundii i szczytujące się wspaniałą romańską katedrą miasto Autun. Warto też wiedzieć, że pierwszy oddział powstańców, który wszedł do Lyonu, składał się z Polaków.

Polska bateria w Alpach

Nie brak było polskich partyzantów i w regionie alpejskim. Pod dowództwem majora Mizgiera Chojackiego gnębiło tam Niemców około dwóch tysięcy naszych rodaków. Działała tam nawet polska bateria artylerii, którą zawiadywał bombardier Jan Bochocki. Na karcie historii wyzwolenia Francji złotymi zgłoskami zapisał się też operujący na Lazurzym Wybrzeżu pułkownik Bronisław Zakrzewski, którego polska grupa uchroniła od zniszczenia mnóstwo urzędów miejskich, magazynów, mostów i innych obiektów komunikacyjnych w Grasse, Nicei, Cannes i innych tamtejszych miejscowościach. Poza tym Polacy wzięli udział w oswobodzeniu Marsylii. W tym największym francuskim porcie morskim silnym oddziałem polskim dowodził w historycznym lecie 1944 roku porucznik Stanisław Huszczo-Puchała.

Na barykadach powstańczego Paryża

Nie obyło się bez Polaków także i powstanie paryskie. Brało w nim udział około tysiąca Polaków. Szczęśliwy opis takiego polskiego wkładu w wyzwolenie nadsekwanskiej stolicy znajdujemy w dokumentalnej powieści znanego pisarza Stanisława Strumpha Wojtkiewicza zatytułowanej „Gra wojenna”: „Niekiedy z paryskich barykad dowodzili Polacy — powiada Stanisław Strumph Wojtkiewicz — porucznik Nowina, przybyły z Polski oficer Armii Krajowej, miał 50 uzbrojonych ludzi na barykadzie przy ulicy Saint-Antoine koło placu Bastylli. Starszy sierżant, mianowany podporucznikiem, Teodor Nowak, szewc z zawodu, skutecznie dowodził taką samą grupą na barykadzie przy ulicy Pas-de-la-Mule. Obaj podlegali chorążemu Bolesławowi Baryle, mechanikowi z zawodu, który także uzyskał stopień podporucznika (...) Stacji metra Saint-Paul na ulicach Saint-Paul i François Miron pilnował wybitny działacz społeczny, były murarz krakowski, starszy sierżant Tadeusz Stachura, a na ulicy de Rivoli — plutonowy Bronisław Rathe (...) Dwaj skoczki z Anglii, podporucznicy Bronisław Sierawski i Witold Sikorski, uzbrojeni w automaty, bili się na tym odcinku.”

Z „Gry wojennej” dowiadujemy się także, że Polacy bili się również w takich punktach jak: plac Blanche, plac Maubert, rogatka Ivry, plac Nation oraz na przedmieściach Paryża. Podaje także Stanisław Strumph Wojtkiewicz, że „kiedy już doszły do śródmieścia czółgi z dywizji Leclerca, podporucznik Teodor Nowak szturmował pod ich osłoną gmachy Ministerstwa Marynarki przy placu Zgody” i że „stu Polaków nacierało tam od strony ogrodu Tuilleries na silnie bronione gmachy”.

* Drugiego, bo pierwszy utworzony został przez wojska, które we wrześniu 1943 roku wyładowały na południowym wybrzeżu Włoch.

NA »FORUM POLONIJNYM 74« POWIEDZIELI NAM:

JAN SZALA
Mons (Belgia)

— Poznałem wielu uczestników „Forum” z różnych krajów. Różne są ich poglądy, problemy, które poruszali, ale platformą wszystkich rozmów i dyskusji był nasz stosunek do Polski, jednakowy, serdeczny. Dyskusje na „Forum” na pewno przyczynią się też do ożywienia pracy polonijnej w krajach, w których żyjemy i do lepszego, wspólnego działania.

**Inż. WIESŁAW
KACZMARKIEWICZ**
Tuluza

— Chodzę po Warszawie, do której zawsze chętnie przyjeżdżam i nie wierzę własnym oczom, jakie tu zaszły zmiany. „Forum Polonijne 74” było bardzo pożyteczne dyskusje swobodne i na wysokim poziomie. Otwarcie uczestnicy mówili o wszystkich problemach i to da na pewno dużo. Osobiście żałuję, że dyskusje w zespołach problemowych odbywały się jednocześnie, bo chętnie wziąłbym udział w kilku zespołach.

EMIL WAŻNY
Lens

— „Forum Polonijne 74” — to bardzo interesujące doświadczenie. Dyskusje wykazały, że różne są problemy w różnych krajach i środowiskach polonijnych. Jedno uderzało jednak: ogromne przywiązanie wszystkich do Polski, więc serdeczna, która jest wszystkim drogą. Po powrocie do Francji, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Kanady czy innych krajów, będzie na pewno wiele rozmów oraz dyskusji dotyczących tego wielkiego spotkania polonijnego i Polski 1974 roku.

S. KOZYRSKA
Pont-à-Mousson

— Mam tyle wrażeń z „Forum”, że nie sposób wszystko dziś wyrazić. Po powrocie do siebie, do wschodniej Francji, jak się wszystko ułoży i spotkam się ze swoim środowiskiem, wyciągnę już konkretne wnioski ze wszystkich spotkań i dyskusji do naszej pracy polonijnej. Bo „Forum” było bardzo pożyteczne i pouczające.

JAN GINTER
Potigny (Normandia)

— Wiele już było w Kraju spotkań polonijnych, ale po raz pierwszy tak robocze i owocne. Poza ciekawym programem, interesujące przede wszystkim były dyskusje w zespołach problemowych. Padało na nich szereg konkretnych propozycji, wniosków, szczególnie dotyczących młodego pokolenia, nauki języka polskiego, podręczników. Okazało się, że problem ten we wszystkich krajach leży starym działaczom, nauczycielom polonijnym, bardzo na sercu.

Prof. J. JARCZYŃSKI
Mons (Belgia)

— Jestem pod wielkim wrażeniem, jakie na mnie wywarło „Forum Polonijne 74”. Było ono ciekawe, pożyteczne, lecz mimo tylu wystąpień, nie wszystkie moje dyskusje były doprowadzone do końca. Przyjechało na nie wielu Rodaków z różnych krajów. Mimo że należę już do trzeciego pokolenia, żyjącego poza granicami Kraju, odczuwam bardzo mocne przywiązanie do Polski. I z tego trzeba sobie zdać sprawę, że Polska — nasza matka ojczyzna jest jedna.



Inż. Wiesław Kaczmarkiewicz

JAN POMIETLARZ
Dammarie-les-Lys
(okręg paryski)

— Największe wrażenie wywarło na mnie samo otwarcie „Forum” na Wawelu. Nigdy nie myślałem, że spotka nas, Polaków rozsianych po całym świecie, taki zaszczyt i Kraj nada naszemu spotkaniu taką rangę. Każdy na „Forum” mógł się swobodnie wypowiedzieć i z każdym głosem liczono się, brano go pod uwagę. Jedno przyświecało nam wszystkim — by wypracować drogę do jeszcze większego zacieśnienia serdecznych więzów z Polską.

KRYSTYNA RABIEGA
Lille

— Bardzo cenne było to spotkanie Polonii z całego świata. Poznaliśmy się wzajemnie i poznaliśmy nasze problemy. Dla mnie to bardzo ważne, gdyż poza filmem telewizyjnym o polskiej emigracji we Francji, zamierzam pokazać francuskim widzom dzieje polskiej emigracji i w innych krajach — Republice Federalnej Niemiec, Anglii, Ameryce...

JÓZEF ŻYTO
Paryż

— Co roku prawie przyjeżdżam do Kraju i obserwuję zmiany, jakie w nim zachodzą, ale ten rok jest wyjątkowy. Coś się w Kraju zmieniło, czego nie umiem określić. Będąc w Polsce myślę o tych Rodakach we Francji, którzy jeszcze w Polsce nie byli i nie mają pojęcia,

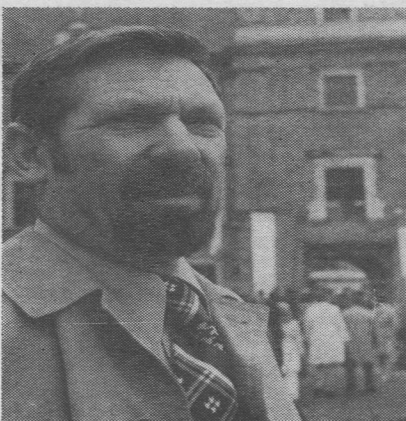
jaka jest dzisiejsza Polska. Chciałbym, by wszyscy przyjechali z zagranicy i zobaczyli naszą ojczyznę dziś — rozkwitłą, młodą, demokratyczną.

JAN ZARZECKI
Paryż

— „Forum Polonijne 74” było dobrą okazją do spotkania się Polonii z całego świata i przyczyniło się do dalszego zacieśnienia więzi z Krajem, do nawiązania bliższych kontaktów z władzami polskimi,



Jan i Stefan Zarzeczy



Jan Pomietlarz

nych krajów o różnych poglądach jest pożyteczna. Zaś nasz udział w święcie lipcowym w Kraju — to dla nas wszystkich kochających Polskę, niezależnie od przekonań, wzruszające przeżycie i zaszczyt.



Józef Żyto



Jan Ginter



Prof. Jan Jarczyński



Paweł Poziemski

PAWEŁ POZIEMSKI
Tourcoing

— I dla mnie, jako przedstawiciela organizacji kombatanckich, „Forum” było bardzo interesujące. Najwięcej, moim zdaniem, dały dyskusje w zespołach problemowych — otwarte, swobodne, konstruktywne. Taka wymiana poglądów między przedstawicielami Polonii z róż-

Zdjęcia R. DUTKIEWICZ

LISTY | Józefa Grzybka

mnie trzeba było odganiać od flaszek. Co ten cały Janys sobie myśli. Poza tym on się tak nadaje do nakłaniania do temperencji jak imć pan Zagłoba, który był — jak wiadomo — człowiekiem ciekawym do kieliszka. Czyżby zapomniał, że kiedy go przed wakacjami namawiałem do wzięcia rozbratu z winiuchem i do picia podobnego w smaku do gorzałki, ale nie zawierającego ani krzty alkoholu napoju Canada dry (wymawia się Kanada draj), to on się z moich mądrych rad wyśmiewał i rzekł, że sam mam sobie tą Kanadą draja zalewać.

W tej chwili słowo „Kanada” sprawiło, że stanęło mi przed oczami jedno zdarzenie sprzed kilkudziesięciu lat. Koniecznie muszę Wam o tym zdarzeniu opowiedzieć. Postuchajcie. Kiedy kilkanaście lat temu odwiedziłem po raz pierwszy Warszawę, zaszedłem do siedziby Towarzystwa „Polonia”, gdzie akurat odbywała się konferencja prasowa. W konferencji tej uczestniczył m. in. pan Franciszek Głogowski, naczelny redaktor „Związkowca”, pisma polonijnego wychodzącego w wielkim kanadyjskim mieście Toronto. I ten nasz zaatlantycki ziomek wypowiedział podczas zdania, które wywarły na mnie silne wrażenie i zapadły mi głęboko w pamięć. Odezwał się mianowicie w te słowa: „Wszystkim przebywającym za granicą rodakom szczerze radzę, by wykorzystali każdą okazję do odwiedzenia Polski. Pobyt w ojczyźnie odświeży duchowo każdego emigranta i da mu prawdziwy obraz Polski”.

Kiedy usiłuję podsumować wrażenia ze swoich prawie już teraz miesięcznych rozjazdów po starym naszym Kraju, nie potrafię wymyślić nic piękniejszego ani też nic mądrzejszego nad wypowiedź redaktora „Związkowca”. Pan Głogowski trafił w samo sedno. Podróż do stron rodzinnych działa na emigranta duszę krzepiąco i orzeźwiająco. A nadto w Polsce emigrant dochodzi do wniosku, że prawdy o Kraju nie należy szukać na obczyźnie, że nie znajdzie człowiek tej prawdy, jeśli się sam nie wybierze, nie zobaczy na własne oczy, nie poniuca, nie domaga się, co siedzi w środku, nie natęży ucha na bicie serca Kraju, nie nawiąże rozmowy z krajowym robotnikiem, rolnikiem, tramwajarzem, taksówkarzem, listonoszem, nie pogawędzi z krajową młodzieżą.

Ponieważ napomknąłem o rozmowach i pogawędkach, więc z pewnością chcie-

libyście się teraz dowiedzieć, co ludzie w Polsce mówią. Otóż przede wszystkim nikt nie stara się wmawiać emigrantom, że na każdym skrawku polskiej ziemi jest już dobrze. Ludzie przeważnie mówią tak: „Trzeba pamiętać, z czym zaczęliśmy. Przecież byliśmy morzem gruzów, jednym cmentarzyskiem, krajem z porwanymi arteriami torów, wysadzonymi mostami, krajem, który nawet nie miał stolicy! A dziś? Nie ma u nas głodnych, nie ma obdartych. Każdy ma co na talerz i na grzbiet włożyć. Pracy jest dosyć.”

Tak mówią ci spośród naszych krajowych ziomeków, którzy pamiętają wojnę i lata odbudowy. A młodzież? Młodzież jest dorodna, ciekawa, myśliczna. Choć, jak na całym świecie, obnoszą się młodzi Polacy z brodami i brząkającą, potrafią pracować, a głowy mają nie tylko do włosów.

Ciekawi chyba jesteście także, czy nasi rodacy w Kraju pytają nas o emigrację. Pytają, pytają. I nie tylko, że pytają, ale są nawet dość dobrze zorientowani w naszym życiu. „Jak to dobrze — cieszą się — że nareszcie spośród was wyrastają naukowcy, specjaliści, profesorowie wyższych uczelni, że ta wielomilionowa masa polonijna, która tyle zrobiła dla swoich przybranych ojczyzn, nareszcie zajmie godne siebie miejsce”.

Co jeszcze? Może to: nasi krajowi ziomekowie nie ukrywają, iż nieraz jest im jeszcze ciężko. Ale ufają, że my potrafimy rzetelnie ocenić to, czego oni w Polsce dokonali, co wnieśli. Żywią nadzieję, że my, członkowie wielkiej polonijnej rodziny, zechcemy ogarnąć plody ich wysiłków przyjaznym okiem. Tłumacząc, że chcą od nas wiele, ale że liczą na to, iż będziemy mówić prawdę o owocach trzydziestoletniej pracy polskich rąk, polskich mózgów.

Będziemy. I zawsze, i wszędzie mówić będziemy także, że Polska jest piękna. Bo nasza ziemia rodzinna jest naprawdę piękna. Piękna jest nawet ta ła polskiego deszczu, która w tej chwili stoczyła się nie opodal mnie z polskiego nieba na polski liść warzywny i która niechaj postuży za kropkę przedostatniemu zdaniu niniejszego felietonu.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem jeszcze młody, mam 24 lata, pracuję fizycznie, po pracy mam swoje zainteresowania i różne hobby, żeby się nie nudzić. Dziewczyny nie mam, ani żadnego kolegi, któremu mógłbym zaufać. Żyję wśród ludzi, a pomimo to jestem sam. Wyglądam na 18 lat i niektórzy mi zazdroszczą, mówiąc „jesteś wiecznie młody”. Ale ten mój młody wygląd to kłopot nr 1, a wada wymowy, którą mam od 6 roku życia, to kłopot nr 2. Ludzie mnie nie rozumieją i nie chcą wysłuchać, śmieją się ze mnie. Leczę wadę wymowy, ale tak od razu nie można tego wyleczyć. Wiem, że jestem człowiekiem nieszczęśliwym i ułomnym, bogaty też nie jestem, ale pomimo trudności jakos się żyje. Nie liczę na niczyją pomoc. Ojca straciłem w wypadku, matka jest na rencie, mam rodzeństwo — braci i siostrę. Najwięcej mi gra na nerwach jeden z braci. A lekarz powiedział, że nie wolno mi się denerwować. Byle jakiś kłopot, a wpadam w depresję. Siostra radzi, żebym odszedł z domu, ożenił się. Ale ona jest młoda, nie zna jeszcze życia. Czasem to chętnie bym z sobą skończył, bo już nie mogę żyć w takiej atmosferze. Niech mi Pani poradzi co robić?

EDWARD

DROGI PANIE!

Myślę, że przede wszystkim trzeba się leczyć i to intensywnie, i nie tylko z wady wymowy, ale i na nerwy. O tym, że chce Pan skończyć ze sobą w ogóle nawet słyszeć nie chce. Natomiast myślę, że istotnie dobrze byłoby zmienić otoczenie. Wyjechać do innego miasta, urządzić się jakoś. Pracę przecież na pewno dostanie Pan wszędzie, a mieszkanie czy pokój też się jakiś znajdzie. Może spotka Pan innych ludzi, pozna kolegów, dziewczynę. Wydaje mi się, że po prostu źle się Pan czuje w swoim dotychczasowym otoczeniu. Trzeba więc je zmienić. Choćby na jakiś czas, żeby dojdź do siebie, do równowagi, do lepszego stanu nerwowego. Z tą wadą wymowy to z pewnością rzecz do wyleczenia. Kiedy znajdzie się Pan w nowym środowisku, inaczej spojrzysz na świat. Życzę tego z całego serca.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem samotnym starszym kawalerem, mam własne mieszkanie, dobrą pracę, zarobek. Ale osobiste sprawy i życie towarzyskie nie układają mi się należycie i nie zanoszą się na poprawę sytuacji. Mam już z sobą młodość, można powiedzieć — zmarnowaną, a teraz patrzę z obawą na swoje życie. Trudno mi znaleźć odpowiednią partnerkę, może dlatego, że nie jestem towarzyski.

HENRYK

DROGI PANIE!

Czy Pan przypadkiem nie przesadza? Czy nie jest Pan zbyt wymagający? Chyba, że czeka Pan na księżniczkę z bajki. Bo ileż jest kobiet uczciwych, ładnych, nawet zamożnych, które także cierpią na samotność i na pewno chętnie dzieliłyby z Panem życie. Niechże się Pan rozejrzy wokół! Ręczę, że i Pan znajdzie szczęście.

ANNA

PANIE REDAKTORZE!

Jest w „Potopie” taka scena, w której do obozu sławnego kasztelana Stefana Czarnieckiego przybywa z wieściami od wojewody wileńskiego, hetmana Sapiehy, żołnierz nazwiskiem Chartamp. Ow Chartamp donosi panu Czarnieckiemu, że podczas gdy hetman Sapieha uctował, król szwedzki wydobyl się z matni, w której miał go wojewoda wileński trzymać. Przy rozmowie Czarnieckiego z Chartampem obecny jest, jak może pamiętać, niezrównany pan Zagłoba. Kiedy znamienity ten wojownik — mam oczywiście na myśli pana Zagłobę — dowiaduje się, że przez swój pociąg do trunków hetman Sapieha pokpił całą sprawę, woła:

— Nie masz mnie przy nim, nie ma go kto do temperencji nakłaniać!

Jak się zapewne domyślicie, wyraz „temperencja” znaczy tutaj tyle, co wstrzeźliwość w picciu.

Ta scena z „Potopu” przypomniła mi się za sprawą kartki, jaką onegdaj otrzymałem z Francji od mojego podparzyńskiego kumotra Janysia. Bo ten mój kamrat wykonywał właśnie na przystanej mi pocztówce zdanie, w którym wysuwa przypuszczenie, że skoro nie ma go przy mnie, to nie ma mnie chyba kto w Polsce odpędzić od butelek żywieckiego piwa. Tak jakby

Nauczyciele polskości

Dokończenie ze str. 3

operze, w teatrze, obejrżeli kilka najwybitniejszych filmów ostatnich lat. Na codziennych zajęciach, obok doskonalenia poprawności i sprawności językowej, uczyli się polskich pieśni i tańców, dyskutowali na temat bliskich im problemów z życia Polonii. Wykładowcami na kursie byli pracownicy naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego, Polskiej Akademii Nauk, wybitni nauczyciele a nawet... pracownicy „Cepeli”.

Ich pobyt w Polsce nie ograniczył się tylko do Warszawy. Zwiedzili także Łódź, Kraków, Częstochowę, Łańcut, byli w Bieszczadach, odwiedzili miejsce urodzin F. Chopina i K. Pułaskiego.

Opinie uczestników były zgodne: pobyt w Kraju, choć niezbyt długi dał im wiele zarówno ze względu na obcowanie z żywym językiem, co jest tak bardzo potrzebne w ich pracy dydaktycznej, jak i na możliwość wymiany doświadczeń i nawiązania kontaktów z ludźmi reprezentującymi ten sam zawód. Te właśnie elementy podkreśliła pani Jadwiga Specht z Montchanin (Seine-et-Loire) — nauczycielka języka polskiego od 1932 r. Przyjechała na kurs już po raz drugi, poprzednio była tu przed pięciu laty. Obok pracy dydaktycznej pani Specht prowadzi również w swoim mieście zespół folklorystyczny „Kujawy”, który w tym roku przyjechał do Polski na Festiwal Zespołów Polonijnych do Rzeszowa.

— W czasie prowadzonych na

kursie zajęć z dziedziny tańca ludowego, wiele się nauczyłam i teraz zdobyte tu wiadomości i umiejętności będę mogła przekazać swym uczniom. Jestem naprawdę bardzo zadowolona z przyjazdu na kurs. Nawet nie przypuszczałam, że tak wiele skorzystam. Poza tym pobyt w Warszawie dostarczył mi wiele prawdziwych wzruszeń. Oczom nie chciałam wierzyć, że zobaczyłam nasz stary warszawski Zamek całkowicie już odbudowany. Warszawa zmieniła się nie do poznania i jestem pełna podziwu dla wszystkich wspaniałych inwestycji...

Inna uczestniczka kursu pani Maria Martinek z Abscon bierze udział w tej imprezie już po raz czwarty.

— Uczę języka polskiego od 1932 r., kiedy to po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Tarnowie, wyjechałam do Francji i rozpoczęłam pracę w szkole dla dzieci górników na Nordzie. Obecnie wykładam język polski i literaturę nie tylko w Abscon, ale i w innych pobliskich miejscowościach. Mam ponad stu uczniów w wieku od 7 do 20 lat. Uczę ich zarówno czytania, pisania, jak też pieśni i piosenek patriotycznych, okolicznościowych, ludowych, polskiej historii, geografii. Kurs dla nauczycieli, na który staram się przyjeżdżać jak najczęściej, umożliwia mi poznanie najnowszych osiągnięć polskich w dziedzinie literatury, muzyki, teatru, filmu, a bieżąca znajomość tych spraw jest konieczna w mojej pracy.

Pani Martinek pracy ma dużo, ale dostarcza jej ona wiele satysfakcji i zadowolenia. Na kurs przyjechała wraz z jednym ze swoich

uczniów, który w tym roku zdał maturę, a jednym z egzaminów był właśnie język polski. 18-letni Filip Glapa z Abscon urodził się we Francji. Na kursy języka polskiego prowadzone przez p. Martinek, zaczął chodzić, gdy skończył sześć lat. Dziś doskonale mówi po polsku.

— Być może w przyszłości, gdy skończy studia, zostanie nauczycielem języka polskiego — mówi Filip. — Bardzo interesuję się polską literaturą, a szczególnie poezją. Moi ulubieni poeci to Norwid i Mickiewicz. Wiele się tu nauczyłem i moje dotychczasowe wiadomości z historii Polski i literatury znacznie się pogłębiły. Chciałbym przyjechać znowu na taki kurs...

Pani Halina Kopiasz z Ams koło Liège również po raz pierwszy uczestniczyła w kursie.

— Najcenniejsze były dla mnie zajęcia z metodyki nauczania języka polskiego i wiadomości tu zdobyte na pewno wykorzystam w mojej pracy w Retinne, gdzie prowadzę zajęcia sobotnie dla około 30 uczniów. Lubię moją pracę i doceniam jej znaczenie. Język jest bowiem podstawą łączności z Krajem i ci, którzy go poznają, na pewno chętniej będą przyjeżdżali do Polski...

Uczestnicy kursu skorzystali wiele. Dobre i potrzebne są takie spotkania. Może właśnie dlatego kurs dla nauczycieli polonijnych w Kraju cieszy się tak ogromnym zainteresowaniem — zarówno krajowych organizatorów, jak i jego zagranicznych uczestników.

ANNA RYBICKA



La semaine des Jeunes

DEVRIIONS-NOUS EN PRENDRE DE LA GRAINE?

Appliquons-nous à être dans le vent. Parlons écologie. Vous avez certainement chez vous de vieux papiers bons à jeter, n'est-ce pas? Eh bien, ne les jetez pas. Recueillez-les avec tous les égards dus aux pierres précieuses. Sachez qu'en amassant mille kilos de vieux papiers, vous pouvez sauver la vie de dix-sept arbres. Dix sept arbres qui ont mis dix-sept ans à pousser. Dix-sept arbres sur lesquels un tas d'amoureux — vous peut-être, Messieurs les lecteurs de „La Semaine des Jeunes” — pourront prendre plaisir à graver le prénom de leur bien-aimée. Et apprenez aussi qu'outre qu'elle vous honorera, cette bonne action écologique vous rapportera également, pour peu que vous arriviez à trouver un professionnel de la récupération, une somme d'environ cinq cents francs, ce qui vous permettra de souscrire un abonnement de seize ans à „La Semaine Polonaise”. Vous vous rendez compte?!

Suivez mon exemple. Cessez de brûler les paperasses qui encombrant votre maison. Ne jetez plus rien à la

poubelle. Gardez tout. Même les journaux dont les marchands de primeurs se servent pour envelopper les fruits et les légumes et dans lesquels on trouve parfois non seulement les concombres ou les pêches dont on a fait l'emplette, mais aussi des informations que l'on s'évertuerait en vain à chercher dans la grande presse.

Si, si. C'est la pure vérité. C'est une certitude fondée sur l'expérience. Moi qui vous parle, je viens d'acheter des brugnons. Est-ce parce que je mastiquais du chewing-gum, qui est, comme on le sait, une invention yankee? Toujours est-il que le marchand de légumes m'a remis mes brugnons dans un périodique qui s'appelle „Informations et documents” et qui est publié par les services culturels américains à Paris. Et toujours est-il qu'en feuilletant cette petite revue, je suis tombée sur un article qui m'a prodigieusement intéressée.

Cet article s'intitule „Le Réveil des ethnies”. Son auteur, John Stirn, explique que les Américains, qui sont une nation d'immigrants, s'emploient

actuellement à renouer avec les coutumes, les symboles et les valeurs ethniques des pays dont ils sont issus. John Stirn étaye ses assertions d'une foule d'exemples. Il évoque entre autres le cas d'un étudiant qui est né en Amérique, dont les parents sont nés en Amérique, mais dont les grands-parents étaient Chinois. De la Chine — dit-il — „il connaissait autant, mais pas plus, que les autres Américains: quelques mets exotiques et un jeu de dames où des billes servent de pions”. Or, à l'heure qu'il est, cet étudiant „est plongé dans des études chinoises” et „essaie d'apprendre la langue”.

Partant du principe que la télévision peut refléter le comportement d'un pays, John Stirn parle également des héros du petit écran américain, et notamment de Banacek. „A chaque épisode écrit-il — quelqu'un, généralement un mauvais garçon, fait sournoisement allusion à son patronyme. «Banacek? Banacek? Quel drôle de nom! Vous êtes Polonais?» (...) Banacek (...) regarde le bandit droit dans les yeux et lui répond calmement: «De père et de mère». Le héros de l'émission gagne largement sa vie en démêlant des intrigues policières et le fait que ses parents soient Polonais n'a rien à voir avec le sujet. Cependant, les auteurs du dialogue insistent toujours sur ce point” et les téléspectateurs „applaudissent aux traits de caractère polonais de Banacek”.

Pourquoi? Pourquoi les Américains cherchent-ils à valoriser leur ascendance européenne, africaine ou asiatique? Pourquoi ont-ils soif de connaître la langue et l'histoire du pays de leurs ancêtres?

Les savants qui se penchent sur ce problème estiment que renouer avec la langue et les traditions de ses pères, c'est, pour un Américain, une façon d'exprimer son unicité et de résister à la standardisation.

La France n'est pas l'Amérique. La Belgique non plus. Et nous ne sommes pas des Yankees. Pourtant... Pourtant, il me semble que nous autres, jeunes Français et Belges d'origine polonaise, nous ne ferions nullement un mauvais emploi de notre temps en réfléchissant sur ce phénomène.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W leżącym na Lazurowym Wybrzeżu mieście Vence, w którym kilka lat temu przestało bić serce wybitnego polskiego pisarza Witolda Gombrowicza, znajduje się dom wypoczynkowy dla górników. W domu tym dziennikarka Maria Craipeau spotkała górnika z Abscon (Nord) nazwiskiem Louis Lengrand, zapropionowała mu, aby opowiedział jej historię swego życia, i nagrała jego opowieść na taśmę. Obecnie opowieść ta ukazała się drukiem nakładem paryskiego wydawnictwa La Seuil. Tytuł jej brzmi: „Louis Lengrand — mineur du Nord” („Louis Lengrand — górnik z Nordu”).

Louis Lengrand, który liczy sobie obecnie 53 lata, i który ma poza sobą trzydzieści lat pracy w kopalni, żył w Abscon w kolonii, gdzie Francuzów można było policzyć na palcach jednej ręki. Przylatująca większość mieszkańców stanowili w tym osiedlu górnicy polscy. Toteż we wspomnieniach Lengranda kilkakrotnie pojawiają się Polacy.

Lengrand wyraża się o Polonii francuskiej życzliwie. O swoich polskich sąsiadach powiada, że żył z nimi w przyjaźni. W pewnym miejscu mówi: „Nigdy nie zapomnę

kobiety, która mieszkała naprzeciwko nas. Jest to Polka, żona człowieka wysoko postawionego. Ojciec jej zmarł na pylicę. Jej córka przyszła do nas, aby bawić się z naszą dziewczynką. Nigdy nie przestała do nas przychodzić. A kiedy opuszczałam dom, ta kobieta mnie pocałowała. O takich rzeczach się nie zapomina”. Należy wiedzieć, że działo się to w chwili, kiedy chory na płuca Lengrand musiał pójść do szpitala i kiedy obawiał się, iż ludzie zaczną unikać jego rodziny ze strachu przed gruźlicą.

Pod koniec swojej autobiografii Lengrand daje następujące świadectwo o górnikach polskich z północnej Francji: „Polacy mieszkają na Nordzie od niepamiętnych lat. Są dzielni. Starzy górnicy polscy chodzili do kościoła nieco częściej niż my i ubierali się ładniej niż Francuzi. Więc my mówiliśmy: „Ale nie jedzą tak dobrze jak my”. Mówiliśmy, że Polacy nie mogą tym, co wkładają na ramiona, napychać sobie brzucha. Oni nie kupowali garniturów na targu, tylko dawali szyc ubrania na miarę. To byli książęta! A dla nas ważne było to, co zawierał talerz.

Byli to dobrzy robotnicy, byli gotowi zabijać się pracą, byleby zarobić. Starzy Francuzi, tacy, co dzisiaj mieliby sto lat, powiadali o nich: „Przyjechali tu z uwiązaniem do kija tłumokiem, a patrz, jak teraz wyglądają!”

Nie wiem, co nam Polacy przywieźli, ale wiem, co tutaj dostali. Dostali pylicę”.

Warto zapamiętać sobie te proste słowa francuskiego gór-

nika z Abscon. Stanowią one przecież wzruszający dowód przyjaźni i życzliwości francuskiej klasy robotniczej do starych emigrantów.

W wychodzącym w Lille dzienniku francuskim „La Voix du Nord” ukazał się niedawno temu reportaż zatytułowany „A gdyby montowany w Belgii samochód elektryczny przywędrował do nas z Polski?” Reportaż ten poświęcony jest działalności belgijskich zakładów Carelec, które znajdują się w Landen, miasteczku leżącym pomiędzy Brukselą i Liège, i które importują z Polski samochody elektryczne produkowane w Mielcu, a właściwie części tych samochodów, bowiem montażu dokonuje się w Landen. Autor reportażu, Jean Hautefeuille, wychwała zależy mieleckich aut elektrycznych, informuje czytelników „La Voix du Nord”, że zakłady Careles sprzedają obecnie co dwa dni jedno takie auto, i wyraża nadzieję, że auta te będą mogły wkrótce prowadzić także i kierowcy francuscy.

Potężna francuska organizacja kulturalno-oświatowa Ligue de l'Enseignement et de l'Education Permanente, ściśle mówiąc oddział tej organizacji w północnej Francji, podjął ostatnio wielką akcję pod nazwą „Moje górnicze życie”. Akcja ta polega na zbieraniu we Francji i na całym w ogóle świecie wspomnień górników i ich rodzin oraz na gromadzeniu narzędzi górniczych i wszelkich pamiątek związanych z pracą w kopalni.

Wszystkie uzyskane w ten sposób przedmioty i dokumenty złożone zostaną w Światowym Muzeum Górnictwa, które powstaje w Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais). Z zebranych wspomnień i pamiątek montowane będą także wystawy objazdowe. Pierwszą z tych ekspozycji obejrzyć będzie można w dniach 4, 5 i 6 października rb. w mieście Lillers.

Do akcji tej włączyło się już kilka innych organizacji działających na Nordzie, m. in. oddział UNICEF (UNICEF to skrót angielskiej nazwy Funduszu Pomocy Dzieciom Organizacji Narodów Zjednoczonych) w Pas-de-Calais oraz komitet stowarzyszenia France-Pologne w tymże samym departamencie, który postanowił upowszechniać myśl rzucaną przez Ligue de l'Enseignement wśród górników polskich we Francji oraz na terenie Polski.

W tekście zapowiadającym rozpoczęcie tej akcji Ligue de l'Enseignement podkreśla, że zaprasza do współdziałania w tym przedsięwzięciu nie tylko Polaków krajowych i Polaków zamieszkałych we Francji, ale także i górników polskich z Belgii, Holandii, RFN, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i wszystkich innych krajów polskiego osiedlenia. Polaków pragnących współdziałać z nią w tworzeniu Światowego Muzeum Górnictwa prosi Ligue de l'Enseignement o skontaktowanie się ze znanym naszym Czytelnikom p. Ignacym Flażyńskim, którego adres brzmi: 29, rue Mitry; 62150 Houdain; France.

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

BARBARA SKOWRONEK — Marynka 11, 21-030 Motycz, pow. Lublin — jest studentką filologii romańskiej. Ma 20 lat i bardzo chciałaby korespondować z młodzieżą francuską na temat muzyki współczesnej, filmu, turystyki, języków obcych. Najchętniej korespondowałaby w języku francuskim.

JANUSZ NOWACKI — ul. Le-wakowa 5, 82-600 Koło, woj. poznańskie — pragnie nawiązać koleżeńskie kontakty z młodzieżą polonijną z Francji. Ma 16 lat, jest uczniem drugiej klasy licealnej. Jego hobby to kolekcjonerstwo motyli i znaczków pocztowych.

ALINA BARTON — ul. Elekcyjna 33 m 86, 01-123 Warszawa — jest 15-letnią uczennicą i pragnie korespondować z chłopcem lub dziewczynką z Francji. Interesuje się muzyką młodzieżową, turystyką i historią. Zbiera plakaty i fotosy. Będzie bardzo szczęśliwa gdy ktoś z jej rówieśników do niej napisze.

SŁAWOMIR DARZYCKI — ul. W. Bytomskiej 7/46, 91-825 Łódź — student czwartego roku filologii polskiej, chciałby korespondować z kimś z Francji na temat muzyki współczesnej, filmu, morza młodzieży i radi. Odpowie na każdy list.

JOANNA STEFANCZYK — ul. Elekcyjna 33 m 114, 01-123 Warszawa — jest 15-letnią uczennicą i bardzo by chciała korespondować w języku polskim z dziewczynką lub chłopcem z Francji. Interesuje się muzyką młodzieżową, turystyką, sportem i kolekcjonuje fotosy, plakaty i pocztówki dzwinkowe.

HENRYK ROGOZIŃSKI — ul. Ustronie 24, 88-160 Janikowo — z zawodu jest malarzem i pracuje w budownictwie. Ma 19 lat. Interesuje się filatelistyką i kolekcjonuje znaczki pocztowe stemplowane o tematyce: fauna, flora, sport, kosmos, malarstwo, architektura, a także widokówki (stara architektura), fotosy aktorów i piosenkarzy. Może korespondować w językach: francuskim, niemieckim, rosyjskim i polskim. Odpowie na każdy list.

JADWIGA BARANOWSKA — ul. Koszalińska 20-b m 11, 78-400 Szczecinek — chciałaby mieć przyjaźniół wśród młodzieży polonijnej, prosi o listy i wymianę widokówek oraz znaczków pocztowych.

EDWARD CICHOWSKI — ul. Rynek 6/4, 39-220 Pilzno, woj. rzęszowski — kończy w tym roku studia rolnicze (lat 20), pragnie korespondować z Rodakami z Francji, Belgii lub Holandii. Interesuje się muzyką, filmem, turystyką i sportem. Zbiera kolorowe widokówki, znaczki pocztowe, płyty gramofonowe. Odpowie na każdy list.

ELŻBIETA MIEZAL — ul. 5 stycznia 4, 64-330 Opalenica — pragnie korespondować z młodzieżą francuską na temat zwyczajów, literatury i języka francuskiego i w tym języku chciałaby korespondować. Interesuje się historią Francji, życiem Francuzów a także jego literaturą. Lubi muzykę klasyczną i nowoczesną, teatr, film, sport.

MIROSLAW STANCAK — ul. Kusza 4/5, 83-411 Wrocław — poszukuje kontaktu z kolekcjonerem znaczków klubowych drużyny piłkarskich, jest posiadaczem dość znacznej kolekcji tych znaczków i chciałby je wymienić na znaczki francuskie. Z przyjemnością korespondowałby także na inne tematy. Ma 19 lat. Bardzo interesuje go piłka nożna.

STANISŁAW SKOLAR — ul. Cirobrego 57-A, 76-200 Słupsk za pośrednictwem „TP” chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji. Ma 24 lata, interesuje się turystyką, filmem, fotografią, muzyką. Zbiera płyty gramofonowe, prospekt samochodowe i widokówki. Odpowie na każdy list.

SABINA DŁUGOZIMA — 58-370 Boguszów-Gorce — ma 19 lat i uczy się w technikum odzieżowym. Droga korespondencji chciałaby poznać życie, zainteresowania i kłopoty młodzieży francuskiej. Interesuje się malarstwem, muzyką młodzieżową i poważną, filmem, modą. Kolekcjonuje widokówki, fotosy aktorów i piosenkarzy, które chętnie wymieni. Będzie bardzo szczęśliwa jeżeli ktoś z rówieśników do niej napisze.

JOLANTA WANDUCH — ul. Fe-lińskiego 5-A m 84, 93-252 Łódź — ma 17 lat i jest uczennicą drugiej klasy licealnej. W szkole uczy się języka francuskiego. Lubi muzykę, czynnie uprawia sport, chętnie uczy się geografii. Bardzo chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji o podobnych zainteresowaniach.

7
 — Słyszałam.
 — A to, co odpowiedziałam?
 — Słyszałam także.
 — No bo co właściwie miałam powiedzieć?
 — Prześniemy rozmawiać ze sobą, to nie-taktowne.
 — W porządku. Zastanowię się nad jakimś tematem do bardzo uprzejmej konwersacji.
 Zofia przymyka powieki. — Jaskrawe ranne słońce razi ją w oczy, pieką jak po nieprzespanej nocy.
 — Czekaj, czekaj... — Agnieszka unosi się na siedzeniu. — Przecież byłam tu z Teresą zeszłego roku! Po kozuchy, pamiętasz?
 Tablica przy drodze zapowiada wieś, osadę czy miasteczko Kurów. Z zielonych łąk wyrastają białe kępy rozkwitłych sadów, a wśród nich kolorowe domki o spadzistych dachach.
 — Nie uwierzy pan, jaką miałam tu przygodę — Agnieszka zwraca się do Włocha, jej włosy leżą przez chwilę na jego ramieniu, jasne i lśniące. — Byłam tutaj rok temu z koleżanką. Pracujemy razem w glinie. Podobałaby się panu, od razu można się z nią dogadać. Zauważył pan, jak mało jest teraz ludzi, z którymi można się dogadać? Ale i ona będzie niedługo stracona dla świata.

placzu. Wtedy kierownik spółdzielni, widocznie sadyta, żeby nas dobić, pokazał nam kozuch pani merowej Paryża.
 — Kogo?
 — Pani merowej Paryża. Niech pan sobie wyobrazi, spółdzielnia w Kurowie otrzymała z Francji specjalne zamówienie na kozuch dla małżonki mera stolicy.
 — Pozwolili przynajmniej przymierzyć?
 — Nie pozwolili nawet dotknąć. Mogłyśmy go obejrzyć tylko przez nylonowe opakowanie. Biały jak śnieg i lekki jak puch. Teresa zapytała, czy to skórka z anioła?
 — I co odpowiedziano?
 — Ze tak. Ze z baranich aniołków, białych i zupełnie niewinnych. Sto dziesięć dolarów.
 — Zupełnie za bezcen — mówi Renato.
 Uśmiech ma tak samo ujmujący, jak jego ojciec. Krótkie uniesienie górnej wargi, błysk zębów, zmrużenie oczu, dwie małe zmarszczki na nosie. Widziała to, gdy na chwilę odwracał głowę ku Agnieszce, gdy musiał na nią spojrzeć, słuchając tego, co mówiła. Lucio miał chyba tyle lat, co on, kiedy przywdział mundur, kiedy i jego powołano, najpierw na ćwiczenia, z których nie zdążył wrócić. Czy przeczuwał to już wtedy, kiedy dowiedział się że Hitler wkroczył do Polski, czy o świecie tego dnia obu-

i były narodowi, gdyby nie musiały zastępować zbyt wiele.

— Dajcie mi kawy — powiedział. — Muszę zaraz wracać do szpitala.
 Potoczyło się teraz wszystko bardzo szybko. Szybko i powoli zarazem, czas nabrał różnych znaczeń, trwanie kurczyło się i rozciągało, działo się zbyt wiele i nic się nie działo, oni już szli, przekroczyli granicę, byli już na niebie i na ziemi, sami zamienili się w tę szybkość nieubłaganą, szybkość każdej godziny, każdego kwadransa, a ratunek nie przychodził znikąd, znikąd nie przychodził ratunek, czekanie było długie, czekanie w każdej chwili miało w sobie ból i rozpacz całego wieku.

Ojciec nie opuszczał teraz prawie szpitala. Wprawdzie nowy oddział na strychu stał wciąż pusty, ale pogotowie musiało być utrzymywane, a i dotychczasowi chorzy przysparzali wiele kłopotu.

Ludzie chorowali teraz z podwójnym lękiem: z lękiem przed chorobą i z lękiem przed niepewnym czasem. Torami, widocznymi z okien szpitala, sunęły pociągi wojskowe, w obłąkanym pomieszczeniu, w obydwie strony, na zachód i na wschód. Nie można było na to patrzeć, nie można było tego znieść, ale gdy nagle przestały chodzić, gdy nie pojawiła się na torach ani jedna lokomotywa, drezyna nawet, którą kolejarze jeździli od stacji do stacji, od torów, skąd niósł się zawsze łoskot pociągów, powiała na miasto trupa cisza.

Ludzie, którzy zjawiali się w mieście, przychodzili piechotą. Coraz więcej było ich teraz na drogach wiodących z zachodu, coraz więcej snuło się po ulicach, szukając pożywienia i noclegu. Niektórzy dźwigali walizki, tobołki na plecach. Niektórzy wszystko mieli w oczach, a ręce puste. Nie można było z nimi rozmawiać. Nikt się na to nie ważył.

Oszalała Leosia smażyła powidła ze śliwek. Nie krochmaliła już fartucha, nie przewiązywała włosów białą chustką. Ubrana byle jak, z potarganymi włosami pochylała się nad kotłem, nad jego dymną, korzenną wonią.

Kiedy czytała w jej oczach zdumienie czy naganę, zaczynała od razu krzyżeć: — A co mam robić? Co? O co ręce zaczepić?

Już wiedziała, że to nie jest ta wojna, którą można było sobie wyobrazić, przewidzieć, przygotować się na jej trwanie. Wiedziała, że wszystko na nic, ale z tym większą zaciekleścią usiłowała bronić swoich nadziei.

Któregoś wieczora ojciec wpadł na krótko, nie zapuszczali zaciemnienia na okna, nie zapalali światła, w kuchni Leosia tłukła garnkami, przesuwając zydle, skrzypiały nie domknięte drzwi od werandy, zadzwonił zegar i obydwójce pomyśleli chyba to samo, że jest to gadanie domu, jego rozmowa z ludźmi, odzywanie się do nich.

Ojciec podszedł do kredensu, otworzył górne drzwiczki, z trudem odnalazł w mroku nalewkę z czarnej porzeczki, zadzwonił kieliskami. — Napijesz się? — zapytał.

— Nie. Dziękuję.
 — A ja się napiję... Słuchaj, wszyscy uciekają.

— Kto? — przeraziła się. — Dokąd?
 — Nie wiem dokąd. Na południe, do Rumunii i na Węgry. Starosty już nie ma, ani burmistrza. Ani komisarza policji. Dzisiaj w nocy nikt już nie pilnował zakaźnego i ten Gliksman jeszcze z jednym jednak uciekł. Matka przystawiła mu drabinę do okna i jednak uciekł, choć jeszcze ze dwa tygodnie, żeby nie roznosić zarazy, powinien być w szpitalu.

— Co zrobisz?
 — Nic. Posłałem po niego pielęgniarza, ale go nie wpuścili. A dwoje młodszych dzieci w tym samym mieszkaniu, i cztery rodziny w domu, jeden ustęp na podwórzu, woda na rynku w studni, z której czerpie pół miasta... Nie napijesz się?

— Nie.
 — A ja się jeszcze napiję... Nie chcesz uciekać?

(c. d. n.)

DWIE Ścieżki CZASU

ta. Zakochała się w idiotcie, który nawet nie potrafi tego docenić. Zawsze świetne dziewczyny trafiają na kogoś takiego... — Zamyśla się i dopiero po chwili przypomina sobie, o czym mówiła: — Aha, kozuchy! Przyjechałyśmy tu, żeby sobie kupić jakąś skórę na grzbiet. Ktoś nam powiedział, że większość kozuchów w Warszawie to właśnie stąd. Więc zaczęłyśmy pytać po domach, ale nikt nam nie umiał wskazać żadnego adresu. W końcu jakoś same trafiłyśmy do spółdzielni, która szyje kozuchy, i znalazłyśmy się nagle w samym ich królestwie. Oszalałyśmy ze szczęścia. Zaczęłyśmy już przemyrzać, gdy nagle się okazało, że cała produkcja spółdzielni idzie na eksport. A w kraju można nabyć kozuch tylko za dewizy.

— Za jakie? — pyta Renato.
 — Za dolary. U nas, jak dewizy, to dolary.
 — Dlaczego?
 — Nie wiem dlaczego. Oczywiście nie miałyśmy dolarów i obydwie byłyśmy bliskie

dził go ojciec, szarpiąc za ramię i wołając, że jest wojna...? Jeszcze nie tu, nie za progiem, tylko gdzieś na świecie, gdzieś daleko, ale jest, jest, JEST WOJNA!

Ojciec przybiegł ze szpitala w białym fartuchu. Zawsze, gdy się śpieszył, czerwieniał, krew uderzała mu do głowy, a tego ranka wyglądał tak, jakby go ktoś przysypał popiołem.

Usiadł na zydłu w kuchni, do której prawie nigdy nie wchodził, oparł się plecami o ścianę.

Stały obydwie z Leosią w koszulach, wyrwane z głębokiego, rannego snu. Leosia od razu zaczęła płakać, więc ojciec zapytał tylko: — Już wiecie?

Nie wiedziały, ale to, że siedział tu o tej godzinie w swoim białym fartuchu, kiedy słońce przedzierało się dopiero przez gałęzie sadu, podpalając czerwono dojrzewające jabłka, było wyraźniejsze niż radiowy komunikat, oznaczało samą prawdę, odartą z buńczucznych słów, które może potrzebne by

LEKKOATLECI PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY

Co cztery lata pod koniec sierpnia lub na początku września odbywają się lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. W tym roku odbędą się one już po raz dziesiąty, a miejscem spotkania najlepszych zawodników naszego kontynentu będzie Rzym.

Polska, która od sztokholmskich mistrzostw w 1958 r. odgrywała niepoślednią rolę w tej dyscyplinie, od pewnego czasu przeżywa pewien zastój w lekkiej atletyce. Na listach rankingowych za ubiegły sezon Polacy byli klasyfikowani na ósmej pozycji, a z drużyn europejskich wyprzedzali ich zawodnicy NRD, Związku Radzieckiego, RFN, Wielkiej Brytanii i Finlandii. Za Polską plasowały się Francja i Włochy. Najogólniej mówiąc taka pozycja na listach rankingowych, układana według najlepszych wyników, a nie według zwycięstw w bezpośrednich pojedynkach, wynika z bardzo nierównego poziomu polskiej lekkiej atletyki. Są dyscypliny, w których zawodnicy polscy brylują (ostatnio takimi dyscyplinami są dziesięciobój, skok w dal, tyczka, trójskok i bieg na 110 m przez płaski w konkurencjach męskich), są też dyscypliny, w których białoczerwoni osiągają rezultaty znacznie gorsze niż dziesięć lat temu (choćaby oszczep, w którym polscy zawodnicy od kilku lat nie potrafią przekroczyć granicy 80 m, co ich starsi koledzy robili regularnie kilkanaście razy w roku). Tak samo jest w konkurencjach kobiecych, gdzie poza fenomenalną Szewińską, Kasperczyk i płotkarkami, nie ma zawodniczek gwarantujących zdobycie punktowanych miejsc.

Trzeba jednak przyznać, że początek obecnego sezonu, poza konkurencjami rzutowymi, jest obiecujący. Świetna postawa zawodników polskich na Halowych Mistrzostwach Europy w Goeteborgu, a potem podczas Memoriału im. Kusocińskiego i trójmeczów Polska — Kanada — Wielka Brytania, znalazła swe odbicie w doskonałych rezultatach. Wyłoniła się grupa zawodników, na których można będzie liczyć we wrześniu.



W konkurencjach męskich Polacy największe nadzieje pokładają w skoczkach. W trójskoku Michał Joachimowski w hali skoczył 17,03 m, a są jeszcze Garnys i Sontag. Na pewno będą się liczyć tyczkarze Ślusarski (5,42 m) i Buciarowski (5,31 m), a także Kozakiewicz. W dal Grzegorz Cybulski skoczył 8,15 m, a można jeszcze wierzyć w Szudrowicza. Dużą sensację sprawił 18-letni Jacek Wszoła, który wzwyż skoczył 2,20 m.

Silnym punktem reprezentacji, a jednocześnie rywalami Guy Drua będą bracia Wodzyńscy, Leszek (13,3 sek.) i Mirosław (13,4 sek.). Z innych biegaczy tylko Bronisław Malinowski (na zdjęciu) w biegu przeszkodowym i na 5000 m oraz Henryk Szordykowski na 1500 m mogą zająć miejsca na podium. I wreszcie w polskiej koronnej konkurencji, dziesięcioboju, każdy z trójki: Skowronek, Katus, Janczenko może zostać mistrzem Europy. Pozostali reprezentanci mogą sprawić miłą niespodziankę, ale na pewno nie pojadą w roli faworytów.

Jednakże najbardziej liczy się w Polsce na Irenę Szewińską. Jej tegoroczne wyniki: 10,9 sek. na 100 m, 22 sek. na 200 m i 49,9 na 400 m, wysunęły ją na czoło faworytek konkurencji sprinterskich. Można być pewnym, że Irena Szewińska wróci z Rzymu z medalami. Może osiągnąć to także płotkarki, a kto jeszcze znajdzie się wśród najlepszych — zobaczymy w dniach od 1 do 8 września. (J. S.)



MIGAWKI Z IGRZYSK

Niewątpliwie najlepszy wynik Igrzysk Młodoży Szkolnej i Studenckiej uzyskał 18-letni Jacek Wszoła, który skoczył wzwyż 215 cm. Jest on współrekordzistą Polski w tej konkurencji — 220 cm i będzie reprezentował Kraj na mistrzostwach Europy w Rzymie. Sukces odniósł również jego ojciec, Roman Wszoła, znany trener i nauczyciel wf. Kierowana przez niego szkoła — Technikum Łączności z Warszawy zdobyła pierwsze miejsce w lekkiej atletyce.

Rewelacyjnie spisał się młodziutki gimnastyk z Warszawy Andrzej Sulek, który na Igrzyskach zdobył aż pięć złotych medali za ćwiczenia w wieloboju i na poszczególnych przyrządach. Podobny plon na pływalni zebrała 12-letnia Julita Gębka z Lublina. Ta młodziutka pływaczka, która trenuje dopiero od trzech lat, pobiła już 65 rekordów Polski w kategorii dzieci i młodzieńców. Obecnie należy do krajowej czołówki i ma szansę startu w mistrzostwach Europy seniorów.

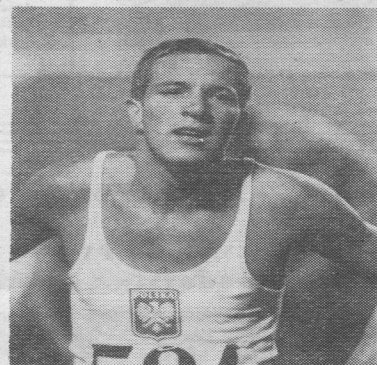
Wiele talentów pojawiło się w lekkiej atletyce. Barbara Berent

z Bytowa (15 lat) wygrała rzut oszczepem wynikiem ponad 41 m, chociaż trenuje dopiero od roku. Tyle samo lat liczy sobie Andrzej Balcerek z Poznania — 194 cm w skoku wzwyż. 18-letni student Marian Woronin przegrał 100 m w czasie 10,4 sek. Na tym samym dystansie 13-letnia Bożena Kałużna miała 12,1 sek.

Na Igrzyskach panowała wspaniała atmosfera. Trenerzy kadry narodowej wszystkich dyscyplin, którzy licznie stawili się na boiskach, wynotowali dziesiątki nazwisk młodziutkich dziewcząt i chłopców. Być może w przyszłości jeszcze nie raz o nich usłyszymy z okazji wielkich międzynarodowych imprez. (hj)



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



STANISŁAW GRĘDZIŃSKI

Pojawił się na bieżni jak meteor i równie szybko zakończył karierę sportową. Ale w krótkim czasie zdołał wywalczyć kilka wspaniałych sukcesów, które dają mu miejsce wśród najlepszych.

Stanisław Grędziński biegł najpierw dystans 400 m przez płotki, później zaczął się specjalizować na dystansie płaskim. Pełnią swego wielkiego talentu błysnął w roku 1966. Najpierw stoczył niezwykle zwycięski, ale zwycięski pojedynek na mistrzostwach Polski z Andrzejem Badańskim (brązowy medal na Olimpiadzie w Tokio). Użył wówczas wynik 46 sek. W kilka tygodni później sprawił nie lada sensację zdobywając złoty medal na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Na tych samych zawodach wywalczył jeszcze wraz z kolegami jeden tytuł mistrzowski w sztafecie 4 × 400 m.

Był niewątpliwie bardzo utalentowanym sprinterem, ale też pechowcem. Przez cały czas trapiły go liczne kontuzje i choroby, absorbowały studia politechniczne. Niemniej na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku był członkiem sztafety 4 × 400 m, która zajęła IV miejsce minimalnie i w bardzo dyskusyjny sposób przegrywając z RFN. Wynik uzyskany wówczas — 3.00,5 jest do dzisiaj rekordem Polski. W dwa lata później podczas kolejnych mistrzostw Europy w Atenach wywalczył jeszcze brązowy medal na 400 m wynikiem 45,8 sek.

Wyczołgał się z bieżni w roku 1972. Skończył w tym czasie z wyróżnieniem studia, obecnie jest inżynierem górnikiem. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

We francuskiej miejscowości Bourg St. Maurice rozegrano zawody kajakowe w slalomie, zaliczane do Pucharu Europy. Z polskiej ekipy najlepiej spisała się Maria Cwiertniewicz, która w wyścigu K-1 zajęła trzecie miejsce za Szwajcarką Kaiser i reprezentantką NRD Feydt. Wreszcie Polacy Jeż—Kulik w wyścigu C-2 znaleźli się na piątym miejscu.

Reprezentacja Polski juniorów startująca w mistrzostwach Europy w koszykówce zajęła szóste miejsce. W walce o piąte miejsce z reprezentacją ZSRR Polacy przegrali 60 : 86.

Mistrzostwa świata w szermierce, które odbyły się w Grenoble, nie przyniosły sukcesu polskiej drużynie. Czasy, gdy Polacy święcili wielkie triumfy na planszy, niestety, należą do przeszłości. Tym razem było bardzo słabo. Polska ekipa zdobyła tylko jeden srebrny medal. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli szermierze ZSRR, którzy zdobyli 4 złote, 1 srebrny i 3 brązowe medale. W klasyfikacji medalowej na drugim miejscu znaleźli się Szwedzi, dalej Węgrzy, Włosi i Francuzi. W klasyfikacji punktowej kolejność była następująca: 1) ZSRR — 85 pkt, 2) Węgry — 47, 3) Włochy — 38, 4) Francja — 33. Polska ekipa uzbierała tylko 15 punktów. A więc w obu klasyfikacjach Polacy wypadli słabutko.

Polscy juniorzy na mistrzostwach Europy w zapasach w stylu klasycznym wywalczyli jeden medal srebrny i trzy brązowe. Henryk Tomanek w kategorii ponad 100 kg zajął drugie miejsce. Trzecie lokaty uzyskali: Jerzy Bujok (waga 52 kg), Mirosław Zukowski (waga 68 kg) i Bogdan Rosołek (waga 100 kg). W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyli zapasnicy ZSRR — 52 pkt przed Bułgarami — 42 i Polakami — 27,5 pkt.

W mistrzostwach międzynarodowych RFN w wioślarstwie polskie zawodniczki odniosły dwa zwycięstwa. Ewa Ambrozik i Mieczysława Frańczak wygrały wyścig dwójek podwójnych oraz polska osada triumfowała w wyścigu ósemek. W wyścigu czwórek ze sternikiem osada polska była druga — za francuską, a w czwórkach podwójnych ze sternikiem Polki przyszły na metę na piątym miejscu. W konkurencjach męskich Alfons i Zbigniew Ślusarscy zajęli drugie miejsce w wyścigu dwójek bez sternika oraz druga była polska osada w wyścigu czwórek podwójnych bez sternika. W pierwszym przypadku zwyciężyła osada RFN, a w drugim — osada francuska.

Puchar Lata w piłkarstwie został zakończony. Polskie zespoły mimo dobrego finiszu nie osiągnęły wielkich sukcesów. Na usprawiedliwienie wypada podać, iż start polskich drużyn wypadł w okresie mistrzostw świata w piłce nożnej, stąd polskie „11” w początkowych spotkaniach wystąpiły w bardzo osłabionych składach. Oto miejsca polskich ekip w grupach: Górnik, Legia i ŁKS znalazły się na drugich miejscach, Wisła była trzecia.

Kilkadziesiąt tysięcy widzów oglądało szosowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski. Odbył się on na trasie Zakopane — Cyrhla — Wierch Poroniec, Głodówka, Bukowina Tatrzańska — Poronin, Zakopane. Zawodnicy musieli więc przebyć trasę o długości 41,8 km czterokrotnie. Tytuł mistrza Polski na 1974 rok zdobył Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław) przed Stanisławem Szozdą (Ziemia Opolska).

Po emocjach Mistrzostw Piłkarskich Świata i Pucharu Lata — polskie drużyny ekstraklasy kończą rozgrywki ligowe. Oto rezultaty spotkań: Gwardia — Pogoń 0 : 0, Stal — Legia 3 : 1, Górnik — ŁKS 2 : 0, Wisła — Ruch 0 : 0, Szombierki — ROW 3 : 1, Zagłębie — Odra 3 : 1, Lech — Polonia 0 : 0, Śląsk — Zagłębie S. 0 : 0. Pozostały do rozegrania jeszcze dwie kolejki spotkań.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny

niskie Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr. 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr. 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carré.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFON: 75.44.01

ROUBAIX (NORD)

25, rue Drouot
75009 PARIS

tel.: 770-83-37
C.C.P. PARIS: 189-46-68

la boutique polonaise

poleca następujące książki:

Marian Brandys — Oficer największych nadziei	5,55
Tadeusz Breza — Mury Jerycha	11,80
Leopold Buczkowski — Czarny potok	5,55
Antoni Gołubiew — Bolesław Chrobry (5 tomów)	25,00
Wacław Korabiewicz — L'Art de l'Afrique Noire (album)	39,70
Wacław Korabiewicz — Safari Mingi	4,00
Kazimierz Koźniewski — Piątka z ulicy Barskiej	7,95
Leon Kruczkowski — Szkice z piekła uczniowych	3,70
Jerzy Krzysztoń — Kamienne niebo	7,30
Stanisław Lem — Głos Pana	7,95
Jean Malaurie — Ostatni królowie Thule	5,55
Jerzy Pytlakowski — Życie przed śmiercią	6,75
Seweryna Szmagłewska — Dymy nad Birkenau	11,95
Władysław Terlecki — Gwiazda piolun	7,30
Jules Verne — Dwa lata wakacji	7,10
Jules Verne — Gwiazda Południa	2,90
Jules Verne — Łowcy meteorów	5,70
Stanisław Wygodzki — Opowiadania	5,55
Jerzy Zawieyski — Romans z Ojczyzną	5,25

Do cen wymienionych powyżej dodajemy koszty własne przesyłki pocztowej.
Stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Mamy też na składzie przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim oraz mapy drogowe Polski oraz poszczególnych województw.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYZSZYCH
SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

**P
K
O**

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zrywając francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Lidia Warzyniak — Gérard Flahaut w Béthune; Chantal Lion — Henryk Wróblewski w Bruay-en-Artois; Czesława Zdziechowicz (Bruay) — Henryk Dembczak w Divion; Marie-Jeanne Geoffroy — Michał Krasinski w Mazingarbe; Marie-Claude Caytan — Jean-Luc Korus w Montigny - en - Ostrevent; Sylvie Mallet — Jean-Marie Kocik w Bully-les-Mines; Francine Michalak — Idir Belhaddad w Carvin; Annie Góra — Henryk Kopiec (Roost), Christine Wawrzynowska — Régis Liberda w Aubry; Monique Annie Skrzydlewska — Patrick Duvinage w Azay-le-Rideau; Marie-Pascale Janicka — Georges Francis Caron w Pont-de-la-Deule; Jeannine Waszkowiak — Jean Sztendera (Oignies) w Ostricourt; Dolorés Heirich — Zbigniew Czekala w Somain; Martine Gurak — Christian Broutin w Liévin; Eliane Gontier — Denis Gajnik w Noeux-les-Mines; Annie Simoneaux — Leon Mackowiak w Hénin-Beaumont.

EGZAMINY I KONKURSY MUZYCZNE

Fouquières-lez-Lens. W tutejszej szkole muzycznej „La Fanfare” pomyslnie złożyli egzaminy w solfeżu na poziomie préparatoire — Sandrine Gruszczynska, Georges Nalepa i Catherine Skiba; na poziomie élémentaire — Sylvie Kasperkowiak, Christelle Zajac i Ryszard Olejnik, na poziomie moyen — Monique Gubała i Isabelle Sakowska. W zakresie instrumentacji: S. Kasperkowiak, R. Olejnik, Irena Sakowska i Roselyne Hoc.

Lens. W tutejszym konserwatorium muzycznym egzaminy na poziomie federalnym złożyli w zakresie solfeżu Patrick Strelewicz, Marianna Janki, Luc Janki i Philippe Truziński.

Bruay - en - Artois. Miejscowe miłośniczkę śpiewu dziecięcego Weronika Kamińska i Waleria Kamińska zajmują stale czołowe miejsca w lokalnych konkursach muzycznych. I tak w Ferfay w ramach konkursu w Foyer des Jeunes Weronika była 3, a Waleria 7, zaś w Annezin w konkursie „étoiles” Weronika była pierwszą.

Lillers. Wychowanek tutejszej szkoły muzycznej „Faniens” Jean-Pierre Josien otrzymał dy-

plom ze stopniem bardzo dobrym w ramach egzaminów federalnych urządzanych przez konserwatorium muzyczne dep. Nord i Pas-de-Calais w zakresie division supérieure.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Z okazji Święta Narodowego Francji zostali odznaczeni medalami pracy w Leforest: p. Józefa Bubel i p. Edmund Szlemp — medalem srebrnym, p. Stefan Lewandowski i p. Louis Szyska — medalem vermeil i dużym złotym; w Billy-Montigny: p. Felix Matuszak, p. Bazyl Onuszek i p. Michel Czuchonowski, p. Antoni Rudnik — medalem srebrnym, p. Paweł Czternasty i p. Teoduz Kozakiewicz — medalem vermeil, p. Mariusz Pietrzak i p. François Strzelewicz — dużym medalem złotym; w Haillicourt: p. Władysław Polata, p. Tomasz Otwiecki, p. Józef Pawlak — medalem srebrnym i p. Józef Pawlak złotym; w Oignies: p. Stefan Drzymala (pośmiertnie), p. Stanisław Faustyn, p. Maurycy Glorian, p. Serafin Kaczmarek, p. Władysław Kostuch, p. Iwan Mokota, p. Ryszard Simiński, p. Kazimierz Sobczak, p. Paweł Szpik, p. Alfons Wiczorek, p. Alexander Burny, p. Stanisław Wojtasik, p. Ernest Kusz, p. Henryk Nowiasz i p. Władysław Kostuch i p. Edward Sadura — medalami srebrnymi, wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa H.B.N.P.C.

WYSTAWA „SZLAKIEM KOPERNIKA”

W Saint-Vallier (okręg Montceau-les-Mines) w nowej szkole miejskiej nazwanej w ub. roku im. Mikołaja Kopernika, odbyło się otwarcie wystawy pod nazwą „Szlakiem Kopernika”. Otwarcia dokonał konsul generalny PRL w Lyonie Witold Dynowski oraz przedstawiciel akademii departamentu Saône-et-Loire.

W uroczystości otwarcia wzięli udział: mer St. Vallier, przedstawiciel mera Montceau-les-Mines, przedstawiciele wszystkich działających na tamtejszym terenie organizacji polskich, m. in. KSMP i KTM.

Przemówienia wygłosili: przewodniczący miejscowego Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne”, wicedyrektor szkoły p. Boutavan, przedstawiciel rektora akademii oraz konsul generalny W. Dynowski.

Wystawę zwiedzali tłumnie okoliczni mieszkańcy oraz młodzież szkolna. Wyświetlano

polskie filmy poświęcone życiu M. Kopernika. Była to jedna z ostatnich imprez zorganizowanych z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, jakie odbyły się na południu Francji.

PIĘKNE NAGRODY ZA WIEDZĘ O POLSCE

W miejscowości Uzès odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu na temat wiedzy o Polsce, zorganizowanego z okazji XXX-lecia PRL przez komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” departamentu Gard.

Na tę uroczystość przybył mer miasta Uzès pan Rancel oraz trzech radców generalnych merostwa, jak również zastępca prefekta p. Brousse, członkowie komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne”, inne osobistości oraz przedstawiciele miejscowej Polonii.

W wygłoszonych przemówieniach sekretarz departamentalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Deleuze, mer miasta Uzès, jak również wicekonsul p. Lyp, złożyli gratulacje laureatom i życzyli im dalszych sukcesów oraz spędzenia przyjemnych wakacji w Polsce.

Pierwsze miejsce zajęła pani Anne-Marie Hamba, polskiego pochodzenia — bezpłatne kolonie letnie w Polsce. Drugie miejsce zajął pan Beloso — bilet LOT-u na przejazd do Polski. Dodatkowe nagrody pamiątkowe w postaci albumów i polskich płyt, ofiarowane przez Konsulat Generalny PRL w Lyonie wręczył zwycięzcom wicekonsul M. Lyp.

WRĘCZENIE DYPLOMÓW 20 UCZNIOM

W Saint-Etienne odbyło się zebranie, podczas którego nauczycielka p. Teresa Perdek wręczyła dyplomy ukończenia pierwszego roku nauki języka polskiego ponad 20 uczniom, w tym kilku rodowitym Francuzom.

Kurs nauki języka polskiego zorganizowany został staraniem miejscowego stowarzyszenia młodzieży polskiego pochodzenia „Zawsze”. W uroczystości wzięli udział członkowie zarządu tego Stowarzyszenia z prezesem J. Krakowskim i wiceprezesem H. Perdkiem na czele oraz licznie zgromadzeni goście. W wygłoszonych przy tej okazji przemówieniach podkreślano wagę nauki języka polskiego dla lepszego poznania historii i kultury polskiej, a także dla praktycznych

potrzeb dynamicznie rozwijającej się współpracy pomiędzy obu krajami.

Obecny na zebraniu konsul generalny W. Dynowski serdecznie podziękował organizatorom oraz uczestnikom kursu za włożony trud oraz zapewnił, że ta forma aktywności Stowarzyszenia „Zawsze” będzie mogła liczyć na stałą opiekę i pomoc zarówno Konsulatu, jak i Towarzystwa „Polonia”.

KONKURS NAJPIĘK-NIEJSZYCH OGRÓDKÓW

Okręg Oignies. Wyniki okręgowego konkursu w kategorii emerytów: p. Bolesław Sygut z Libercourt zajął miejsce 2, p. Franciszek Szaramowski z Ostricourt — 5, p. Henryk Duda z Libercourt — 6, p. Józef Dejter z Oignies — 7, p. Antoni Gorzka z Ostricourt — 8, p. Stanisław Buliński z Libercourt — 10, p. Stanisław Górnecki z Ostricourt — 14, p. Paweł Klapczyński z Ostricourt — 15, p. Stanisław Olejniczak z Libercourt — 16, p. Józef Skołodrzych z Oignies — 18, p. Stanisława Glinkowska z Libercourt — 24, p. Bolesław Majchrzak z Oignies — 26, p. Bryłowska z Carvin — 27, p. Wyzul z Libercourt — 32, p. Zdzisław Urbanik z Oignies — 35, p. Cezar Cabaj z Oignies — 47, p. Stanisław Szumilas z Ostricourt — 51, p. Antoni Kustug z Oignies — 52, p. Bolesław Samborek z Oignies — 56, p. Alexy Mroka z Libercourt — 67.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Fryderyk Grzonkowski, Magali Jaskulski, Cedric Wielgosz, Gabriel Borowiak, Peggy Twardowski. Jennifer Jędrowiak, Grégory Skrzypczak, Angélique Vaterkowska, Pierre Podgórski, BETHUNE: Cynthia Riquart, córka Claude i Heleny z domu Wybierała, Isabelle Fenzy, córka Jean i Lydii z domu Dembczak. OIGNIES: Nathalie Felska. CARVIN: Sylvie Borucka. LALLAING: Philippe Rutkowski. HENIN - BEAUMONT: Christelle Najdecka, Wilhelm Tomaszewski, Nathalie Smigielska, Emmanuel Dobrzyński, Dawid Ozgarewicz, Olivier Dziański. ANNEQUIN: François Ławniczak. ANGRES: Gwenaëlle Jadkowska. MAIZIERS-les-METZ: Nathalie Michalik. MONTIGNY-les-METZ: Michał Pankowski.

STO LAT DLA NOWO-ZEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

NOYELLES - sous - LENS: Ighes Bertolini i Jean-François Popek. BETHUNE: Pascale Wiliart i Robert Kołodziejski. ANICHE: Sonia Huszak i Walek Pięroś. NOEUX-les-MINES: Eliane Gonthier i Denis-Gajnik. LALLAING: Eugenia Janasiak i Michel Pruvost, Anne-Marie Kaczorek i Paolo Grigioni, Patricia Baszyńska i Eric Fouache, Nicole Kempa i François Bastien, Joesette Fouache i Jean-Paul Idkowiak. SO-MAIN: Anne-Marie Lamour i Bruno Jarzembowski. MARLES-les-MINES: Danielle Wachowiak i Jean-Claude Fruchart. ROUVROY: Helena Pietrzak i Robert Mercier, Monique Cieślak i Bernard Sledziński. BULLY-les-MINES: Evelyne Baczyk i Philippe Carin, Evelyne Lessart i Jean-Luc Cierak. OSTRICOURT: Brigitte Hoyer i Gerard Wójcik. HOUDAIN: Regina Kiczynska — Jacques Józefowicz. HENIN-BEAUMONT: Annie Simoneaux i Leon Mačkowiak. HERSIN-COUPIGNY: Evelyne Kijewska i Didier Volant, Monique Duflet i Christian Pawlicki. BRUAY - en - ARTOIS: Christiane Andrzejewska i Alain Fleury, Bernadett Oscik i Henryk Demczak.

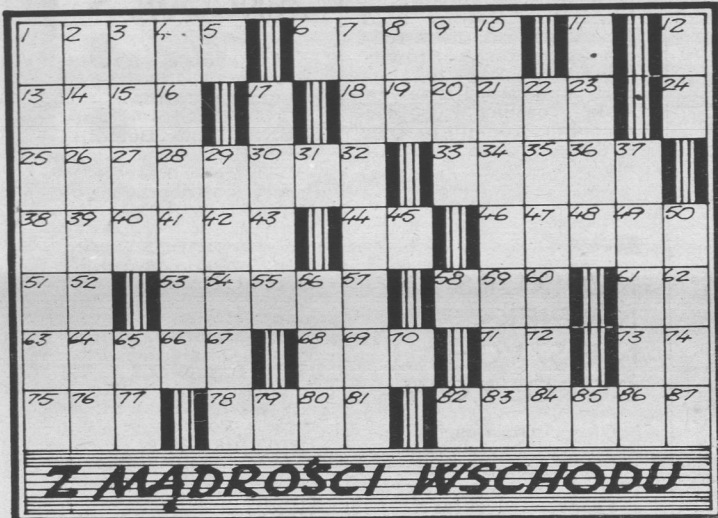
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

CALONNE - RICOUART: Lucien Burzyński, lat 64. HERSIN-COUPIGNY: Józef Urbanik, lat 69. HOUDAIN: Laurent Plawiński. SAINS-en-HELLE: Józef Przybyła. AUBY-ASTURIES: Marta Jurczyk z domu Borowska. AVION: Maria Górecka z domu Krzysztofiak, lat 58. HARNES: Edward Cicharski, lat 55. ECAILLON: Franciszek Kamiński. BRUAY-en-ARTOIS: KAZIMIERZ BALCER, lat 73. ROUVROY: Walentyna Mačkowiak z domu Bąk, lat 75, Michalina Tomczak z domu Godlewska, lat 88, Urszula Karpus z domu Purvinis, lat 68. DOUAI: Marianna Kuchta z domu Konwińska, lat 84. LALLAING: Kazimierz Sadowski. AL-GRANGE: Jan Wiśniewski. HETTANGE-GRANDE: Jacques Kurziel, lat 75. FONTOY: Zofia Woźniak z domu Dorda. MANY: Maria Nowak, lat 69. THIONVILLE: François Stonko, lat 73.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



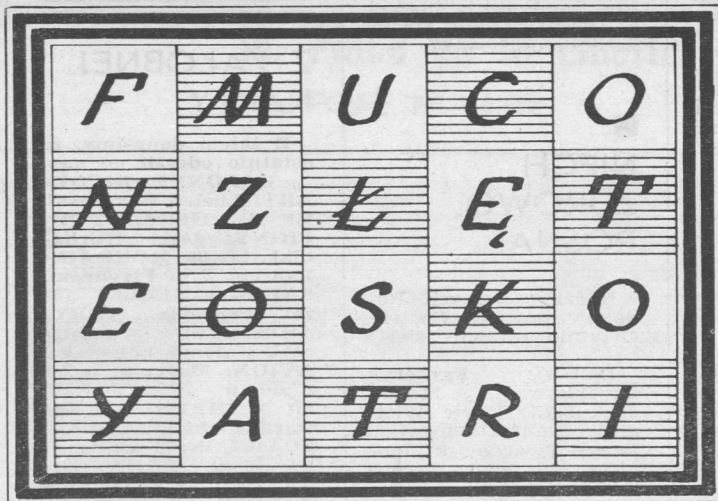
SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów o podanych niżej, w kluczu pomocniczym, znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 87 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą hasło zadania.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 1 - 2 - 15 - 4 = apopleksja, porażenie,
- 5 - 3 - 9 = wezwanie, wołanie, hasło,
- 6 - 7 - 10 - 14 = kaczan kapuściany,
- 12 - 13 - 17 - 11 - 8 = rzecz dziwna, niezwykła,
- 16 - 23 - 22 = główna rzeka w Egipcie,

- 18 - 19 - 20 = zwierzątko o kolczastym futerku,
- 24 - 25 - 29 - 27 = czasem mają je podobno ściany,
- 28 - 34 - 31 = 21 - 26 = przysłowiowy gryzoł śpierzch,
- 33 - 30 - 32 - 37 = kluski kartoflane,
- 35 - 46 - 47 - 48 - 36 - 55 = drzemka popołudniowa,
- 38 - 39 - 40 - 41 - 42 - 43 = brzmienie instrumentu, ton,
- 56 - 59 - 58 - 50 - 49 = samosąd w wykonaniu tłumu,
- 66 - 52 - 54 - 51 - 57 - 44 = świątynia muzyczna,
- 45 - 53 - 65 - 68 - 60 = plody drzew owocowych,
- 64 - 69 - 62 - 63 - 73 = przemówił raz do obrazu,
- 75 - 76 - 77 - 78 - 87 = gitara murzyńska,
- 61 - 80 - 74 - 70 = insekty przenoszące tyfus powrotny,
- 36 - 79 - 71 = muśnięcie serwowanej piłką krawędzi siatki,
- 83 - 84 - 85 = kosmetyk do nadawania rumieńca policzkom,
- 82 - 72 - 81 - 87 = występują obficie w gorącej i przy ciężkiej pracy.



KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „F” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać zaszyfrowane przysłowie. Przypominamy, że na jednorazowy ruch konia

szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo najpierw o jedno pole na ukos i później o jedno pole na wprost.
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłądne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR. 31

KTO MA USTA WCIAZ O-
TWARTE, POWIE TO, CO NIC
NIE WARTO.

(Przysłowie staropolskie)
POZIOMO: 1) kaliber, 5) sztucer, 9) tonacja, 10) klosz, 11) krata, 12) pies, 13) mąka, 15) intuicja, 17) wywiad, 20) mostek, 21) sakiewka, 23) brak, 24) drag, 25)

ikoną, 28) trefl, 29) kanalia, 30) autobus, 31) szakale.

PIONOWO: 1) kataklizm, 2) lotka, 3) beniaminek, 4) recepcja, 5) spadek, 6) takt, 7) chorągiew, 8) różga, 14) żywicielka, 16) testament, 18) dwanaście, 19) margines, 22) krokus, 23) bitwa, 26) obawa, 27) ślub.

TV DU 24 AU 30 AOUT

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE - 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE - à la fin du programme
MIDITRENTE ETE - 12.30 (lundi, mercredi, vendredi, dimanche)
LE FRANCOPHONISME - 12.30 (mardi, jeudi, samedi)
POUR LES PETITS - 19.10 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)
„ETRANGER D'OU VIENS-TU?” - 20.15 (nouveau feuilleton à partir du mardi 27 Aout)

SAMEDI 24 AOUT

15.55. Championnat d'Europe de natation
19.00. Point Chaud
20.15. La vie des animaux
20.30. „Prière pour les vivants” de Jacques Deval
22.05. „Un certain regard”: „Françoise Giroud”

DIMANCHE 25 AOUT

12.00. La séquence du spectateur
13.20. Réponse à tout
13.45. D'hier et d'aujourd'hui
14.30. Sport été
16.55. „Le roman de Marguerite Gauthier” d'après A. Dumas
18.40. La France défigurée
20.45. „Le Kid de Cincinnati” - un film de Norman Jewison

LUNDI 26 AOUT

14.30. „Les amoureux de Marianne” - un film de Jean Stell
20.30. „Elisabeth R” n° 6
22.00. „Cinéastes témoins de leur temps” n° 5

MARDI 27 AOUT

13.35. Je voudrais savoir...
20.30. La piste aux étoiles
21.30. Pourquoi pas? „Vocation” L'archéologie.

MERCREDI 28 AOUT

20.30. „Arguments”: La vie sentimentale des Français n° 4
21.20. L'Homme au contrat

JEUDI 29 AOUT

20.30. „La logeuse” de Jacques Audibert
22.10. Catch

VENDREDI 30 AOUT

20.30. Cimarron n° 2 „La bataille de Bloody Stones”
21.45. Emission médicale

DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(N) - Noir et Blanc
DES CHIFFRES ET DES LETTRES - 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)
„MALAVENTURE” - 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 - 20.00 et à la fin du programme?

SAMEDI 24 AOUT

20.35. Défendez vos couleurs
21.50. „Le Comte Yoster a bien l'honneur”
22.40. Jazz

DIMANCHE 25 AOUT

15.30. „Les nouvelles aventures des vengeurs insaisissables”
17.00. Le secret des chefs-d'oeuvre „Watteau”
17.30. Télé-Sports
18.30. Hommes de la mer
19.30. Les animaux du monde
20.35. Sports: Championnats d'Europe de Natation à Vienne
22.30. Ciné-Club: Cycle: USA. Années 60

LUNDI 26 AOUT

20.35. „L'Odyssee sous-marine de l'équipe de Commandant Cousteau” n° 4
21.35. Le cabaret de l'histoire

MARDI 27 AOUT

14.30. (N) „Andalousie” - un film de Robert Vernay
20.35. Les dossiers de l'écran:
„Des insectes et des hommes” - un film de Walsong Green
Débat: „Prendront-ils un jour notre place”

MERCREDI 28 AOUT

20.35. Au théâtre ce soir: „Nick Carter Detective” de Jean Marcillac

JEUDI 29 AOUT

20.35. „Alexandre Bis” N° 6
21.15. La course autour du monde

VENDREDI 30 AOUT

20.35. „Les filles de Folignazzaro” - de Charles Exbrayat
22.00. Italiques

TROISIEME CHAINE - COULEUR

INTER 3 ANNONCES - 19.15; 20.25
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)
„REGARDS SUR LE MONDE” - 19.40 (sauf le dimanche)
INTER 3 J. T. - à la fin du programme

SAMEDI 24 AOUT

19.55. Jeu d'été: „Trois fois vingt ans”
20.30. Théâtre: „Et moi aussi je parle de la rose” d'Emilio Carballido; mise en scène: Dagoberto Guillaumin

DIMANCHE 25 AOUT

19.40. „Les Eclaireurs du ciel” (3) „Un seul homme à bord”
20.35. Reprise

LUNDI 26 AOUT

19.55. (N) Court-métrage: Laurel et Hardy
20.25. La semaine en image
20.30. „Le Coeur fou” - un film de Jean-Gabriel Albicocco

MARDI 27 AOUT

19.55. Initiation artistique: L'Oeil Apprivoisé nr. 9: „Du Dessin à la Sculpture”
20.30. Dramatique: „Le Réveillon” de Marc Bernard, réalisation Agnès Delarive

MERCREDI 28 AOUT

19.55. Musique: „Toots Tielmans”
20.30. Histoire: Dans la série: Il y a trente ans la Libération
„Les maquis en Limousin” scénario et réalisation d'Alain Quercy

JEUDI 29 AOUT

21.20. Découverte: „Sabatier: l'enfant du pays de Sulges”
21.20. Découverte: Anthony Imperiale - un reportage de la TV Hollandaise

VENDREDI 30 AOUT

19.55. Musique: Duo de musique ancienne
20.30. „Les Sorcières” - un film en cinq épisodes:
„La Sorcière brûlée vive” de Luchino Visconti
„Sens civique” - de Mauro Bolognini
„La Terre vue de la Lune” - de Pier Paolo Pasolini
„La Sicilienne” - de Franco Rossi

„Une soirée comme les autres” - de Vittorio de Sica (Silvana Mangano, Alberto Sordi, Toto, Laura Betti, Massimo Girotti, Francisco Rabal)

RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych
w języku francuskim.

7.00 - 7.30 31 i 41 m
12.30 - 12.44 25 i 32 m
19.00 - 19.30 31 i 41 m
21.00 - 21.30 31 i 41 m
21.30 - 22.00 49 i 50 m
22.30 - 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej - 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa - poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” - wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” - pierwsza i trzecia środa miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” - sobota 19.00 i 22.30.
- „Świat pracy” - pierwszy i trzeci piątek miesiąca - 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy - ostatni czwartek miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” - pierwsza sobota miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” - druga i czwarta sobota miesiąca - 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO- VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes
en langue française:

7.00 - 7.30 31, 41, 18 m
12.30 - 12.55 25, 31 m
19.00 - 19.30 31, 41 m
21.00 - 21.30 31, 41 m
21.30 - 22.00 49, 50 m
22.30 - 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout
particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive - lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” - mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” - les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” - samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” - les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France” et retour” - le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film - le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” - le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” - les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en
outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Nad Zalewem Solińskim zwanym „bieszczadzkim morzem”, na półwyspie Polańczyk powstają nowe ośrodki rekreacyjne

WCZASY W BIESZCZADACH



Takie obrazki można spotkać na bieszczadzkich szosach



Fragment zabytkowych murów w Sobieniu niedaleko Leska

W Rymanowie Zdroju znajdują się bogate źródła mineralne. Na zdjęciu: pięknie usytuowane sanatorium „Centralne”



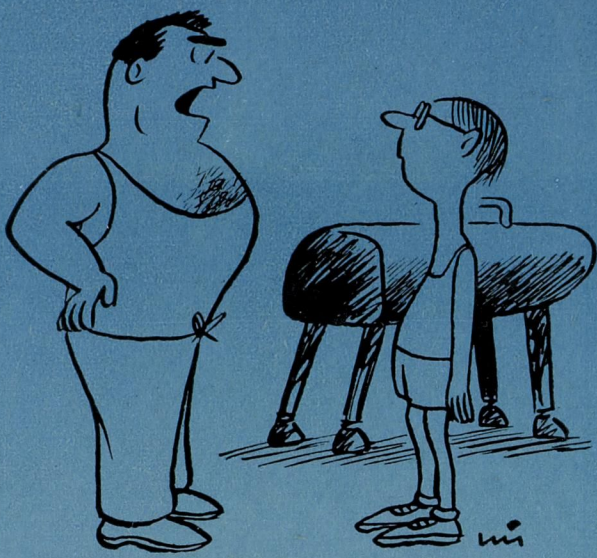
W

czasową wycieczką Bieszczad jest niewielka miejscowość nad Zalewem Solińskim — Polańczyk. W ostatnich latach wybudowano tu wygodne, o wysokim standardzie wyposażenia domy wczasowe dla pracowników rolnictwa i przemysłu metalurgicznego. Energetycy mają swoją bazę w Myczkowcach. Pracownicy Rafinerii Nafty w Gorlicach, Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie a rzeszowskiej Fabryki Maszyn i Sprzętu Górniczego — w Wysowej.

Ogółem w ubiegłym roku w zakładowych ośrodkach na Rzeszowszczyźnie wypoczywało 270 tys. osób. W roku bieżącym liczba ta ulegnie zwiększeniu. Czy wszyscy dobrze wypoczną? Nie wiadomo. Ale faktem jest, że warunki pobytu w poszczególnych ośrodkach są coraz lepsze. Służy temu m.in. ogłoszone przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych współzawodnictwo między domami wczasowymi pod hasłem „Dobry wypoczynek — lepsza praca”. Przy ocenie uczestniczących w nim ośrodków bierze się pod uwagę stopień wykorzystania miejsc, wyposażenia placówki oraz program imprez kulturalnych i sportowych.

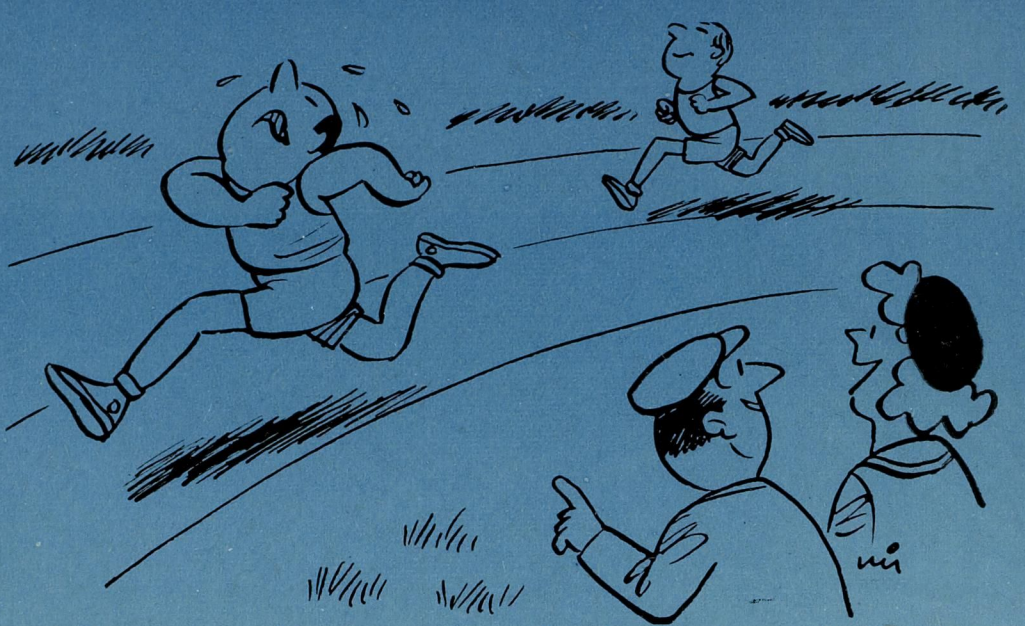
Statystyki wykazują stały wzrost zainteresowania wczasami. Ale jednocześnie z tych samych statystyk wynika, że domy wczasowe są wykorzystywane głównie od czerwca do końca września. W pozostałych miesiącach brak chętnych. Zdarzało się więc, że przez osiem miesięcy w roku obiekty stały puste. Na pomysł całorocznej ich eksploatacji pierwsi wpadli właściciele ośrodków w Polańczyku — Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Związek Zawodowy Metalowców. W tzw. martwym sezonie postanowiono organizować 24-dniowe turnusy sanatoryjne. Niewielkim nakładem kosztów zainstalowano w Polańczyku urządzenia do elektro- i hydroterapii. Obecnie przez cały rok domy wczasowe mają gości. W czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu przebywają w nich wczasowicze, w pozostałych miesiącach — ludzie, którym z uwagi na stan zdrowia potrzebne jest leczenie sanatoryjne. W efekcie każdego roku z kuracji w Bieszczadach korzysta 1900 osób. Podobnie dwojaką funkcję — domów wczasowych i sanatoriów — razem — pełnią ośrodki wypoczynkowe w Wysowej.

W najpiękniejszych rejonach Rzeszowszczyzny wciąż wyrastają nowe zakładowe i związkowe ośrodki wypoczynkowe. Obecnie buduje się kolejne obiekty w Krępnej (pow. Jasło), Tyławie koło Krosna i Woli Zdzakowskiej (pow. Mielec). Ośrodki już istniejące są intensywnie poszerzane. I tak np. dzięki rozbudowie Polańczyka, Wysowej i paru innych miejscowości o charakterze wczasowym w roku bieżącym przybyło 9600 miejsc. Jednocześnie buduje się nowe stołówki, a także urządzenia sportowo-rekreacyjne — baseny, korty tenisowe, boiska. Chodzi bowiem o to, by wypoczynek był coraz pełniejszy, coraz lepszy, coraz bardziej atrakcyjny. Prawdą jest przecież, że im lepszy wypoczynek, tym lepsza praca.



— Proszę wypiąć klatkę piersiową... jeśli pan ją w ogóle ma!

— Bombez le torse... si seulement vous en avez un!

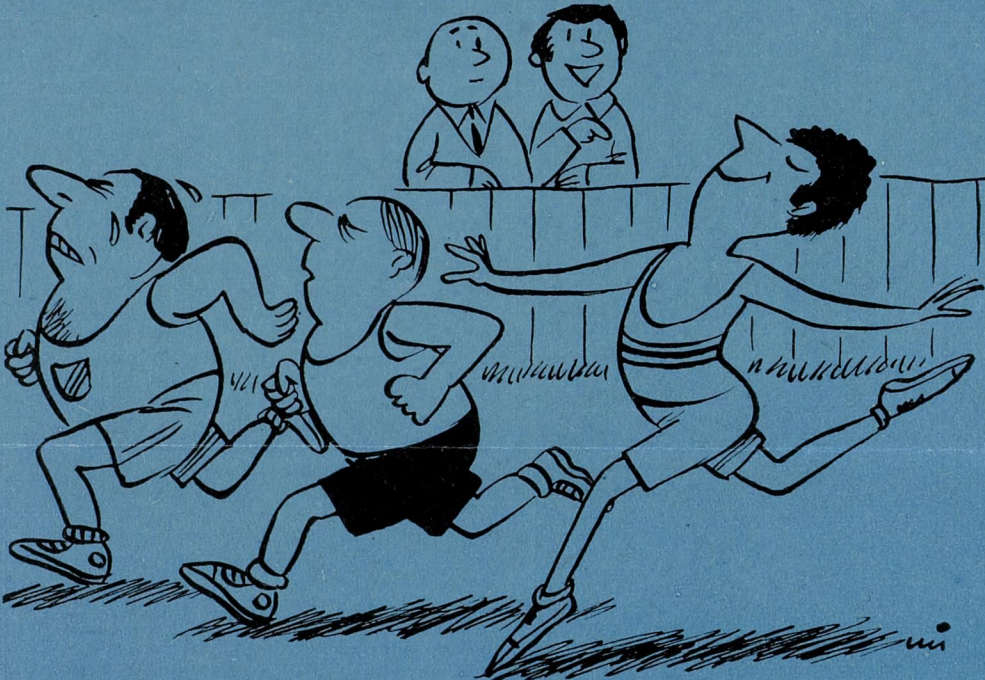


— To jeszcze nic, powinien pan mojego męża zobaczyć, gdy rano biegnie do tramwaju!

— Ce n'est rien encore, vous devriez voir mon mari quand, le matin, il fonce attraper son tramway!

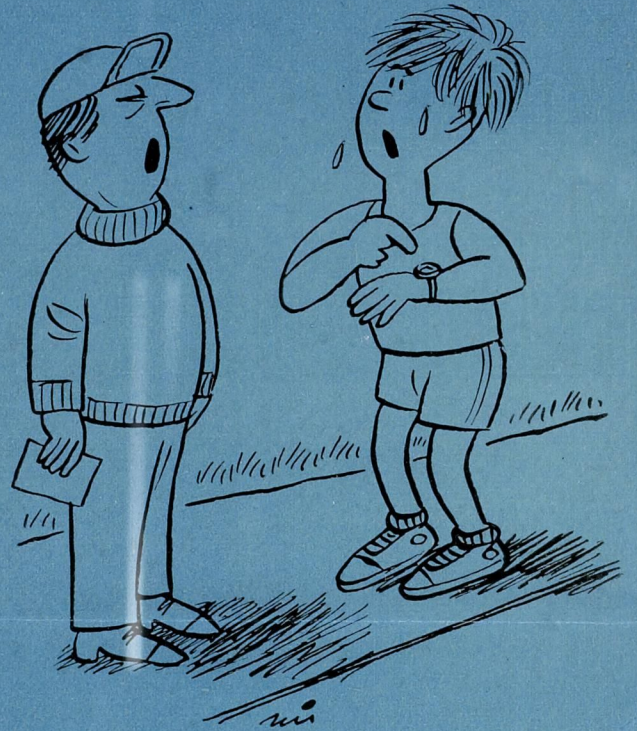
Gwidon Miklaszewski

Sport to zdrowie



— Może on nie biega zbyt szybko, ale za to z jakim wdziękiem!

— Il ne court peut-être pas très vite, mais avec quel charme il le fait!



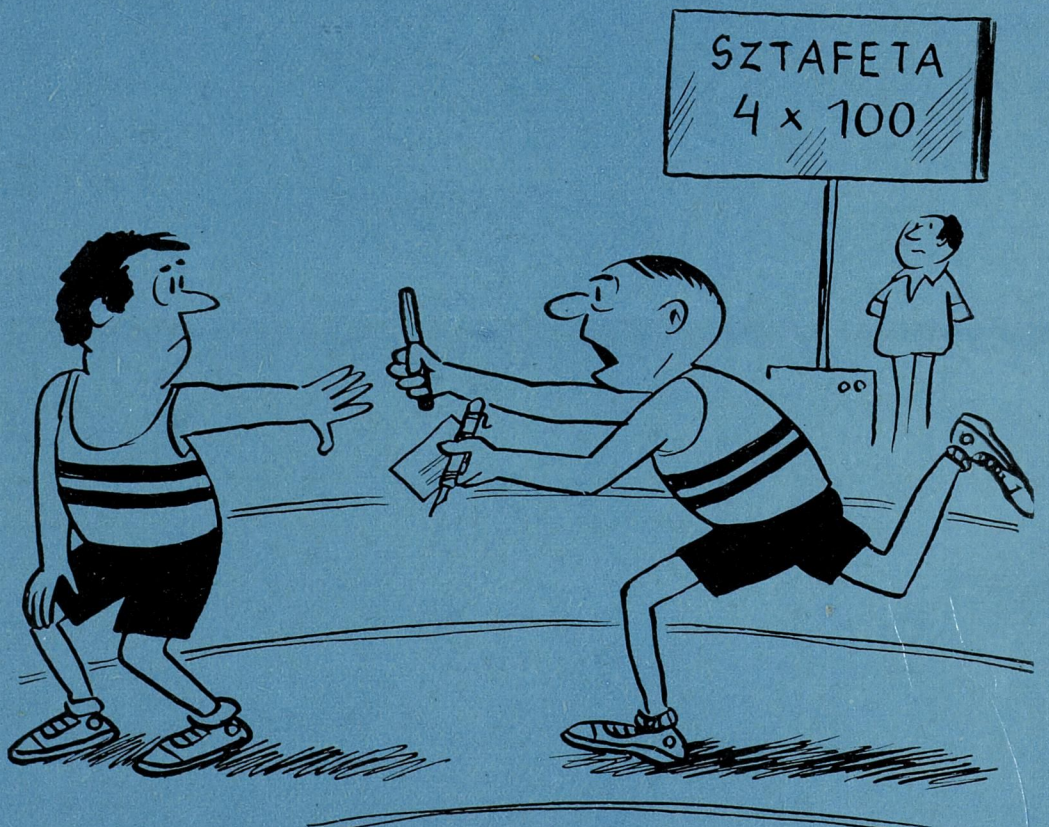
— Według mojego zegarka pobitem rekord świata!
U kogo to zgłosić?
— U zegarmistrza!

— D'après ma montre j'ai battu le record du monde, où le déclarer?
— Chez l'horloger!



— Mógłbyś też uprawiać sport — tak, jak ja!

— Tu pourrais faire du sport — tout comme moi!



— Najpierw musisz mi pokwitować odbiór pałeczki!

— Tu dois d'abord me signer le reçu de réception du bâton.